GAZETA USTROŃSKA

ŚWIĘTO BARANINY

CZARTAWA POSPOLITA

HAFTY BEATY

Nr 34 (1183) **21 sierpnia 2014 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

Ukraiński Junist zawojował ustrońską publiczność. **Fot. M. Niemiec**

SZCZĘŚLIWY CHÓW

Rozmowa z gazdami dożynek Małgorzatą i Andrzejem Kunc

W wakacje gazdowie i letnikorze mają te same oczekiwania co do pogody, ale ta strasznie niepewna w tym roku.

A. K. – Ostatnie tygodnie były nieprzewidywalne. Tak jak od początku roku aura nam sprzyjała – łagodna zima, żadnych niespodzianek wiosną – dzięki czemu mamy prawdziwy urodzaj, tak teraz nie da się tego urodzaju zwieźć z pól. Żeby zboże wyschło i można je było ściąć, potrzeba kilku słonecznych dni bez deszczu, a tu każdego dnia leje. W niektóre dni jest nawet upalnie, ale i tak wieczorem przychodzi ulewa. Wygląda na to, że tegoroczne ustrońskie dożynki odbędą się przed żniwami.

Ucieszyli się państwo z propozycji zostania gazdami dożynek?

M. K. – Byliśmy zaskoczeni. Zgodziliśmy się, bo jednak reprezentowanie wszystkich ustrońskich rolników to wyróżnienie, chociaż też obowiązki. Zresztą, nie za bardzo mogliśmy odmówić, bo przedstawiciele komitetu dożynkowego mówili: „Zgódźcie się,

(cd. na str. 2)

ALE WEEKEND

Takiego najazdu gości, jak w ostatni długi weekend, Ustroń nie przeżywał od kilku lat. Już w czwartek trudno było znaleźć wolny pokój, w piątek było to prawie niemożliwe. W centrum miasta tworzyły się samochodowe korki, a rejestracje pochodziły z całej Polski. Targowisko i sklepy zapchane. W piątek święto, więc duże sklepy zamknięte. Mimo to na parkingach przy Lidlu, Carrefourze i na targowisku pełno zaparkowanych aut.

– To był weekend jak za starych dobrych czasów - mówią prowadzący różną działalność związaną z turystyką.

Nie zawsze w takie dni interesy wszystkich się pokrywają. Prowadzący działalność na Równicy sporo cierpkich słów wypowiedzieli pod adresem organizatorów wyścigu Uphill Beskidy, gdyż w sobotę została zamknięta droga na Równicę. Zamknięta na dwie godziny, ale przedsiębiorcy mówią, że to nie sprzyja prowadzeniu interesów. Szczególnie, że właśnie w ten weekend liczono na wielu gości, co więcej zawierano wcześniej umowy. Zdaniem

(cd. na str. 4)

SZCZĘŚLIWY CHÓW

(cd. ze str. 1)

bo już nie mamy kogo prosić". Ustroń mimo wieloletnich tradycji nie jest już miejscowością rolniczą i gospodarzy jest coraz mniej. Mieszkamy przede wszystkim w mieście uzdrowisku.

Czy prowadzenie działalności rolniczej w miejscowości mającej statut miejski jest trudniejsze niż na wsi?

M. K. – Zdecydowanie tak. Przede wszystkim nie mamy dostępu do różnych projektów współfinansowanych przez Unię Europejską, bo te są adresowane do obszarów wiejskich. Niewielkie sumy przeznaczane są dla miast o małej liczbie mieszkańców, ale Ustroń jest na to za duży. Dużo łatwiej jest np. założyć i rozliczać gospodarstwo agroturystyczne położone na wsi. W mieście jest to traktowane jako zwykła działalność gospodarcza.

Czy korzystacie państwo z jakichś dopłat unijnych?

A. K. – Tylko w związku z posiadaniem ziemi, tak jak wszyscy właściciele nieruchomości, nie tylko rolnicy.

A jak to się stało, że prowadzicie państwo gospodarstwo?

A. K. – Odziedziczyłem je po rodzicach, a oni po swoich rodzicach. Nazwisko Kunc pojawiło się w Lipowcu w czasach austriackich, a ziemia przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Moja siostra nie była chętna, żeby prowadzić gospodarstwo, więc ja je przejąłem.

Wiedział pan już, że to niełatwy kawałek chleba.

A. K. – Tak, ale nie było myśli o tym, żeby gospodarstwa się pozbyć. Niestety coraz trudniej na ten chleb zarobić. Czterdzieści, pięćdziesiąt lat temu można było utrzymać rodzinę, teraz już nie.

M. K. – Naszym głównym źródłem utrzymania jest gospodarstwo, a mąż dodatkowo prowadzi działalność gospodarczą. Ja hoduję kury, gęsi, indyki, króliki, przepiórki i uprawiam ogródek, żeby mieć własne warzywa i owoce. Robię dużo przetworów, aby w zimie można było zejść do spiżarni i mieć w czym wybierać.

Gazdowie dożynek z córką Izabelą. **Fot. M. Niemiec**

A jaka jest główna państwa działalność rolnicza?

A. K. – Hodujemy krowy ras mięsnych, a z tego co mówił nam powiatowy lekarz weterynarii jest to jedyne gospodarstwo na Śląsku Cieszyńskim, stosujące metodę wolnego wybiegu.

M. K. – Gospodarstwo różni się od tych z krowami mlecznymi. Nasze stado korzysta ze swobody, może sobie wychodzić na łąkę kiedy chce i wracać też kiedy chce bez względu na pogodę i temperaturę. Może korzystać z paszy wyłożonej w oborze lub ze świeżej trawy. Nasze krowy bardzo lubią wychodzić w zimie, ale ludzie nie są przyzwyczajeni do krów tarzających się w śniegu, więc swego czasu mieliśmy kłopoty, bo pisano na nas donosy. Skarżono się na nas, że źle się opiekujemy bydłem, bo przebywa na powietrzu, mimo że termometry pokazują minus 30 stopni Celsjusza. To wspaniały widok obserwować krowy, jak bawią się w śniegu, przewracają w nim, obsypują się. Są świetnie przystosowane do zimy, sierść zmienia im się na grubszą. Oczywiście zarzuty oddalono.

Czym jeszcze różni się hodowla krów mięsnych od mlecznych?

A. K. – Przede wszystkim tym, że nie doimy. Nasze krowy dają mleko tylko na potrzeby swoich młodych. Mniej więcej po pół roku cielak przestaje pić, a krowie zanika mleko. Krowy nie są pozamykane w boksach, przebywają w jednym pomieszczeniu.

Ilu osobników liczy stado i jaka to rasa?

A. K. – W tej chwili mamy 8 dorosłych sztuk i 10 sztuk młodzieży. Jeśli chodzi o rasę, to hodujemy mieszańce krów z francuską mięsną rasą limousine. Od lat do pokrycia krów w naszym gospodarstwie używa się byków z domieszką krwi rasy limousine, więc tej francuskiej krwi w kolejnych pokoleniach jest coraz więcej, ale nie dążymy do czystej rasy. Nie ma to żadnego znaczenia jeśli chodzi o cenę skupu mięsa, a mieszańce są zawsze odporniejsze i mniej chorowite.

M. K. – Nasze krowy jedzą naturalnie, rosną normalnie i chyba są szczęśliwe.

Wołowina to na polskim rynku drogie mięso, dlaczego?

M. K. – Proszę zapytać sprzedawców, pośredników, bo do tak wysokiej ceny na pewno nie przyczynia się rolnik, który sprzedaje bydło coraz taniej.

A. K. – Dwa lata temu na kilogram żywej wagi płacono nawet 8 złotych, a teraz 6 złotych, podczas gdy w sklepie, za wołowinę zapłacimy dużo, dużo więcej.

Macie państwo trójkę dzieci, czy jest wśród nich kandydat na gospodarza?

M. K. – Najstarsza córka Agnieszka, która we wrześniu rozpocznie naukę w Gimnazjum nr 2 siedzi głównie z nosem w książkach, uwielbia czytać i woli zdobywać wiedzę niż gospodarzyć. Młodsza, Izabela to artystka – uczęszcza na zajęcia mażoretek w „Prażakówce" i do tej pory, co roku chodziła z nimi w korowodzie dożynkowym. Jednak w tym poprowadzi korowód, razem z dwójką pozostałych żeńców - bratem, Michałem i koleżanką, Aleksandrą Staniek.

A. K. – Najwięcej zainteresowania wykazuje dziewięcioletni syn. Jeżeli mu ta pasja zostanie, będzie mógł w przyszłości przejąć gospodarstwo.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: **Monika Niemiec**

to i owo z okolicy

Rozpoczął się remont ulicy Góreckiej w Skoczowie. To pierwszy etap przebudowy tej powiatowej drogi. Obecnie jest modernizowany odcinek o długości około 700 metrów, od skrzyżowania (ronda) ulicy Góreckiej z ulicą Bielską do pierwszego przejazdu kolejowego. Koszt inwestycji sięga 3,5 mln zł. Roboty potrwają do końca listopada.

Przed 20 laty Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cisownicy wzbogaciła się o dom parafialny. Wierni przepracowali przy jego budowie ponad 28 tys. godzin, a koszt wzniesienia obiektu sięgnął blisko 1,5 miliarda ówczesnych złotówek.

* * *

Troje pracowników Gminnego Ośrodka Kultury w Goleszowie straciło posady. To decyzja nowej dyrektor placówki Jolanty Warsińskiej. Powodem zwolnień były brak kwalifikacji i oszczędności. Zatrudniono jednak nowe osoby...

* * *

Uczestnicy XXIV Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej pisali dyktando. Tytuł Cudzoziemskiego Mistrza Języka Polskiego zdobyła Tatiana Szewczuk z Białorusi. I wicemistrzem została Renata Serafinowicz z Białorusi, a tytułu II wicemistrza zdobyły Gaia Bisignano z Włoch i Jekaterina Ananina z Rosji.

* * *

Ośrodek „Start" w Wiśle służy sportowcom od ponad 60 lat. W latach 60. trenowali tutaj bokserzy, lekkoatleci, szermierze – późniejsi zdobywcy medali olimpijskich dla Polski. W ostatnim czasie ośrodek gości głównie sportowców niepełnosprawnych, ale zaglądają tu również piłkarze, lekkoatleci, narciarze.

* * *

W Brennej panowały w miniony weekend klimaty średniowiecza. Pod Starym Groniem rezydowali wojowie i ich kobiety. Obozowisko zostało rozbite w Parku Turystyki. Pokazy urządzono w ramach Dni Dawnych Kultur.

* * *

Gmina Goleszów sposobi się do dożynek. Tegoroczne święto plonów pod Chełmem odbędzie się w ostatni weekend sierpnia. Nie zabraknie barwnego korowodu, ludowego kiermaszu z jadłem regionalnym, no i zabawy do białego rana.**(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI
Magdalena Żur z Brennej i **Jacek Szczypka** z Ustronia

* * *

JUBILEUSZ PSZCZELARZY

Koło Pszczelarzy w Ustroniu i Muzeum Ustrońskie zapraszają na wernisaż wystawy z okazji 85-lecia działalności Koła Pszczelarzy, który odbędzie się w sobotę 23 sierpnia o godz. 17.00 w Muzeum Ustrońskim. Wystawę zorganizowano jako imprezę towarzyszącą Ustrońskim Dożynkom.

* * *

KSZTAŁCIMY DLA RYNKU PRACY

Zespół Szkół w Ustroniu ZDZ w Katowicach wychodząc na przeciw potrzebom rynku pracy uruchamia dwa nowe kierunki, na których kształcić się będą przyszłe sekretarki medyczne oraz asystenci osoby niepełnosprawnej. Nauka trwa 1 rok i jest prowadzona w formie zaocznej (weekendowej). W roku szkolnym 2014/2015 uruchomiliśmy również kolejny oddział Gimnazjum Dla Młodzieży z Oddziałami Przysposabiającymi do Pracy oraz nowe klasy wielozawodowe w ZSZ - gdzie uczniowie kształcą się w wybranych przez siebie zawodach. Szkoła posiada uprawnienia szkoły publicznej. Dodatkowe informacje można uzyskać w sekretariacie szkoły przy ul. Stawowej 3 i pod nr 33 854 33 00.

Dyrektor szkoły, **Mariola Rybica**

* * *

WARSZTATY HAFTU REGIONALNEGO

Propozycją Muzeum Zbiory Marii Skalickiej na rozpoczynający się wkrótce sezon jesienny są warsztaty haftu krzyżykowego. Poprowadzi je znana ustrońska artystka, Pani Beata Sikora – Małyjurek, której pasją poza malarstwem jest artystyczny haft krzyżykowy. Na zajęciach poznamy i nauczymy się tej techniki wyszywania. Skupimy się zwłaszcza na haftowaniu wzorów na woreczkach zapachowych i prezentowych, które mogą być oryginalnym prezentem świątecznym. Będzie można skorzystać z projektów graficznych z bogatej kolekcji pani Beaty, wśród których są barwne i dekoracyjne motywy kwiatowe oraz owocowe (gruszkowe, śliwkowe, jabłkowe i inne). Pierwsze zajęcia odbędą się 5 września, w piątek o godz. 17.00. Czas trwania jednego warsztatu to dwie godziny lekcyjne z przerwą, koszt – 10 zł od osoby, w cenie materiały do prac (projekt, kanwa, mulina). Ilość miejsc warsztatowych ograniczona. Osoby zainteresowane prosimy o zgłaszania się na numer tel.: 33) 858 78 44 w godzinach 11-16 od poniedziałku do piątku, celem przygotowania miejsc warsztatowych. Wpłata na miejscu w dniu warsztatu.

* * *

ETNO CHATA TOPELEJ ZAPRASZA

27 sierpnia o godz. 20 wystąpią muzycy Healing IncantatioN, grający tradycyjną muzykę indyjską. 5 września o godz. 20 będzie można posłuchać znanego od lat w środowisku miłośników muzyki etnicznej zespołu Čači Vorba.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Józef Sołtysik	lat 86	ul. Wiejska
Stanisław Stolarczyk	lat 86	ul. Daszyńskiego
Helena Śliż	lat 91	ul. Gałczyńskiego
Józef Pilch	lat 73	ul. Sucha
Gustaw Wróblewski	lat 63	ul. 3 Maja

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83,
604 55 83 21

11 VIII 2014 r.
Interwencja w sprawie bezdomnego psa, który błąkał się na ul. Bernadka. Wezwano pracowników schroniska dla zwierząt i pies został zabrany do Cieszyna.
11 VIII 2014 r.
Kontrola gospodarki odpadami i ściekowej na prywatnych posesjach w rejonie ul. Kluczyków.
12 VIII 2014 r.
Straż Miejska w Skoczowie zwróciła się z prośbą do swoich kolegów w Ustroniu o ustalenie właściciela jednego ze sklepów przy ul. Skoczowskiej. Z tego właśnie sklepu pochodziły śmieci podrzucone w Skoczowie o czym świadczyły paragony. Najpierw znaleziono dwa worki na jednym z osiedli, a później jeszcze trzy w podmiejskim lesie. Ustroński strażnicy znaleźli właścicielkę, która okazała się mieszkanką Górek. Miała podpisaną umowę na wywóz odpadów. Sprawę prowadzi skoczowska SM.
12 VIII 2014 r.
Przy Pijalni Wód na Zawodziu została znaleziona martwa, potrącona przez samochód sarna. Wezwano pogotowie sanitarne i zwierzę zostało zabrane do utylizacji.
13 VIII 2014 r.
Kontrola gospodarki odpadami i ściekowej na prywatnych posesjach przy ul. Obrzeżnej i Komunalnej.
14 VIII 2014 r.
Interweniowano w sprawie martwej sarny znalezionej przez mieszkańców na ul. Mokrej. Zwierzę zostało zabrane do utylizacji.
14 VIII 2014 r.
Kontrola gospodarki odpadami w Hermanicach.
15 VIII 2014 r.
Mieszkańcy zgłosili znalezienie rannej sarny na terenie Szpitala Reumatologicznego. Zwierzę zostało zabrane do schroniska w Cieszynie, gdzie weterynarz sprawdzi jego stan zdrowia i zadecyduje o dalszych losach.
15-17 VIII 2014 r.
Zabezpieczenie porządkowe imprez odbywających się na terenie miasta. **(mn)**

7 sierpnia strażnicy zostali wezwani do rannej sowy. Mieszkańcy znaleźli ją przy drodze na cmentarz w Polanie. Ptak leżał w krzakach jeżyn, prawdopodobnie zaplątał się i nie mógł wydostać. Udało się go wydobyć z kolczastych gałęzi, został przewieziony do stacji ptaków drapieżnych na Czantorii, gdzie znalazł się pod opieką specjalistów. Niestety nie przeżył, był zbyt wycieńczony. Fot. z arch. SM

Podziękowanie

Z głębokim wzruszeniem i ogromną radością przyjęłam najszczersze życzenia i podarunki z okazji 100. rocznicy urodzin.

Za wszystkie wyrazy sympatii dziękuję Ustroniakom, a w szczególności Władzom Samorządowym, Kierownictwu oraz Personelowi Ośrodka Zdrowia przy ul. Mickiewicza, Parafii Katolickiej, a także P. Irenie Golas za osobiste gratulacje złożone w moim obecnym miejscu zamieszkania.

Pozdrawiam najserdeczniej byłych współmieszkańców, z wyrazami szacunku

siostra Stefa Opoń

BIURO PODRÓŻY
Ustroń, Rynek 3,
tel.: 33 444 60 40
ustron@mea-travel.pl
Wczasy i Wycieczki
Kolonie i Obozy
Bilety
www.mea-travel.pl

ALE WEEKEND

(cd. ze str. 1)

prowadzących interesy na Równicy, jest wiele innych terminów na zorganizowanie takich zawodów, a co najważniejsze, dobrze jest to ustalić wcześniej z wszystkimi zainteresowanymi. Na pewno można osiągnąć porozumienie.

Ustroń dysponuje dla swych gości około ośmioma tysiącami miejsc noclegowych, z tego trzy tysiące to miejsca sanatoryjne. Prosto obliczyć, że mamy pięć tysięcy miejsc w hotelach, pensjonatach, domach wczasowych, wypoczynkowych, rekreacyjnych, szkoleniowych oraz pokojach gościnnych. 16 obiektów ma ponad 100 miejsc i do nich zadzwoniłem pytając o frekwencję. W hotelach tłok. W pięciogwiazdkowym Belwederze, były pojedyncze wolne pokoje, ale dla niepełnosprawnych, a na nie nie było chętnych. Czterogwiazdkowy Diament też wypełniony do ostatniego miejsca, podobnie również w czterogwiazdkowym Olympicu. W trzygwiazdkowym Ziemowicie w czwartek i piątek rano były jeszcze wolne pokoje, ale od południa już ani jednego miejsca. Podobnie w trzygwiazdkowych Wildze i Jaskółce.

Domy wczasowe również się wypełniły. Wiele miejsc zarezerwowano dużo wcześniej. Robili to indywidualnie chcący odwiedzić Ustroń, były rezerwacje z biur podróży, także grupy zorganizowane. W zdecydowanej większości, można wręcz powiedzieć, że wszystkie te rezerwacje wykorzystano. Część domów powiązanych z firmami, jak np. pocztowy Dąb, czy Dom Nauczyciela mają gości ze swych macierzystych instytucji. To jednak nie rozwiązuje czasem trudnej sytuacji. Stąd takie weekendy są długo oczekiwane. W ten w Jaszowcu też było brak miejsc. Co prawda były dwa wolne pokoje w Domu Nauczyciela, ale bez łazienek, jedynie z umywalkami, a dziś goście jednak wymagają wyższego standardu. W Ondraszku pełno, w Kolejarzu, Gwarku i Jaworze również. Jednak goście odwiedzający Jaszowiec narzekają na oddalenie i brak komunikacji z centrum Polany i miasta.

W piątek wieczorem szukano miejsc noclegowych wszędzie. Do Muflona na Zawodziu przychodzili ludzi z ulicy i pytali, czy są wolne miejsca. Nie było.

Na Czantorię w piątek wywieziono wyciągiem około pięciu tysięcy osób. Na brak zwiedzających nie narzekano w Leśnym Parku Niespodzianek.

– Niestety w sobotę pogoda pokrzyżowała nam plany. Zaczęło padać i ludzie szybko opuszczali nasz park - mówi szef Leśnego Parku Niespodzianek Paweł Machnowski. - Piątek był na poziomie słonecznego weekendu majowego. Odwiedzają nas całe rodziny, nawet trzy pokolenia, czyli dzieci, rodzice i dziadkowie. Z parkingami nie było kłopotu, wszystko odbywało się płynnie. Dziś ruch turystyczny już nie jest taki jak przed laty, gdy to odwiedzali nas przebywający w Ustroniu na dłuższe pobyty i goście weekendowi. Obecnie zdecydowana większość to ci drudzy. Jeżeli chcemy utrzymać ruch turystyczny poza weekendami, to oferta powinna być bardziej spójna, przemyślana i iść wielotorowo. Brak koordynatora, a tą rolę mogłaby spełniać gmina czy Beskidzka 5. Bez koordynacji mamy falowy napływ gości. Uważam, że kalendarz imprez powinien wybiegać poza weekendy i dni świąteczne. Może dobrze ściągać ludzi na niektóre imprezy w inne dni, a nie organizować je wtedy, kiedy turyści i tak przebywają w Ustroniu.

Mimo wszystko nasi goście chyba oczekują, że imprezy będą wtedy, gdy oni tu przebywają, a nawet ich oczekują. Ale pomysł wart rozważenia. Na razie nie wszystkie, nawet darmowe koncerty w amfiteatrze są w stanie zgromadzić pełną widownię w weekendy.

Wojsław Suchta

TRZY DNI ZABAWY

Od piątku do niedzieli na Czantorii, przy górnej stacji wyciągu, trwała Wakacyjna Biesiada. W piątek 15 sierpnia bawiono się w zbójnickiej wiosce, dwa pozostałe dni wypełniły gry i zabawy. Szczególnie dużo klientów Kolej Linowa „Czantoria” miała w piątek, bo wyjechało na górę 5 tys. osób, a przez cały weekend 11 tys. W te trzy dni 5 tys. skorzystało z toru saneczkowego. Grały kapele góralskie Torka, Zwyrtni i Szarpaczka.

W grach i zabawach chętnie uczestniczyły dzieci, a zachętą były nagrody, głównie salamanderki - maskotki Czantorii.

– Dla naszych gości grały trzy zespoły muzyczne - mówi pełniący obowiązki dyrektora Kolei Linowej „Czantoria” Przemysław Korcz. - W piątek przez sześć godzin mieliśmy wioskę zbójnicką z animacjami i zabawami. Kolejne dni weekendu to także zabawy dla dzieci i dorosłych. Pomimo tego, że w mieście w tym samym czasie było wiele innych imprez, dużo osób postanowiło ten czas spędzić u nas. Nasza gastronomia też stanęła na wysokości zadania. Oferowaliśmy trzydzieści gatunków piwa, od znanych i popularnych, aż po niszowe. W sumie sprzedaliśmy 8,5 hektolitrów piwa przez trzy dni. Spółka Kolej Linowa „Czantoria” prowadzi także staw kajakowy w centrum miasta i od lipca wprowadziliśmy promocję polegającą na bilecie łączonym. Każdy bilet na kolej linową, bez względu na rodzaj i kategorię, uprawnia przez cztery kolejna dni do zniżki na stawie kajakowym. W ciągu ostatnich dwóch tygodni skorzystało z tego sto osób, więc jest to stu dodatkowych klientów na kajakach. Na kolei linowej wprowadziliśmy możliwość płacenia kartą. System działa od tygodnia, natomiast ten weekend był sprawdzeniem systemu w pełnym ruchu. Z płatności elektronicznych skorzystało około 10% naszych klientów i nie było żadnych problemów czy trudności. Tworzyły się jednak kolejki do kasy i myślimy o otwarciu trzeciego okienka kasowego na sezon zimowy. Byłoby to okienko zewnętrzne i w nim będzie można załatwić też sprawy kaucji za karnety dla narciarzy. Chcemy to załatwić przed sezonem. Przez ten weekend byłem codziennie na kolei i widziałem, że ludzie się dobrze bawili, a jak padał deszcz, to oczywiście odstraszał klientów. Widać to zresztą po sobocie, gdy pogoda była najgorsza, obłożenie wyciągu też było najsłabsze. Chciałbym podziękować wszystkim ustroniakom i gościom naszego miasta, że przez ten weekend zechcieli u nas przebywać.

Wojsław Suchta

Jedna z zabaw dla dzieci. **Fot. W. Suchta**

Wichry, ulewy, burze, grad... i oberwanie chmury. **Fot. W. Suchta**

DNI USTRONIA

22 VIII - Dni Ustronia

6.00 „Ustróński Torg” - targ
16.00 Maraton Zumby - Rynek
18.00 XVI Autowir o Puchar Burmistrza - parking przy Rynku, ul. A. Brody przy rondzie Miast Partnerskich

23 VIII Dni Ustronia - Jarmark Ustroński - Rynek

13.00 Koncert Orkiestry Dętej z Kalet
14.00 Występ zespołu muzycznego z Budapesztu
15.00 Biesiada - Książe Lipin i przyjaciele
18.00 Kabaret Rak
19.15 Koncert Papieski z okazji kanonizacji Jana Pawła II - kościół rzymskokatolicki
19.30 XXIV Bieg Romantyczny Parami - ul. Nadrzeczna (Karczma Góralska)

24 VIII Dni Ustronia - Ustrońskie Dożynki

8.30 Nabożeństwa Dożynkowe - kościół ewangelicko-augsburski
9.00 Msza Dożynkowa - kościół rzymskokatolicki
10.30 Nabożeństwa Dożynkowe - kościół ewangelicko-augsburski
12.00 Wystawa Drobnego Inwentarza - boisko za Muzeum Ustrońskim
14.00 Korowód Dożynkowy - ul. Daszyńskiego i 3 Maja do Amfiteatru
15.00 Obrzęd Dożynkowy - Amfiteatr
16.00 Koncert Dożynkowy - Amfiteatr
17.30 Zabawa taneczna - krąg taneczny przy amfiteatrze

Wystawy towarzyszące:

Do 15 IX „Drogi i zatrzymania” – wystawa fotograficzna Yaro M. Kupčo, fotografika z Pieszczan – Pijalnia Wód na Zawodziu
22 VIII godz. 17.00 Wernisaż wystawy „Chleb” grupy fotografików z Jaworzna „Szkoła widzenia”– kawiarnia w amfiteatrze
23 VIII godz. 17.00 Wernisaż wystawy „Ustrońskie pszczelarstwo” – Muzeum Ustrońskie
23 VIII godz. 18.00 Wernisaż wystawy „Ewolucja kopalni Niederberg w Neukirchen-Vluyn” – galeria Rynek

DOŻYNKOWE UTRUDNIENIA W RUCHU

W związku z organizacją Ustrońskich Dożynek w dniu 24.08.2014, informujemy że w godzinach od 13.00 do 15.00 w rejonie ulic Kuźniczej i Leśnej wystąpią utrudnienia w ruchu drogowym.

Organizatorzy Dożynek przepraszają za trudności i zapraszają na uroczystości.

Zdaniem Burmistrza

O Dniach Ustronia mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Zbliżamy się do końca wakacji letnich, w przedostatni weekend których organizowane są Dni Ustronia. Wcześniej były to tylko dożynki mające tradycję sięgającą dwudziestolecia międzywojennego, a od kilku lat formuła została poszerzona o inne imprezy, co nazwano Dniami Ustronia.

Tak jak w latach ubiegłych Dni Ustronia w tym roku będą trwały trzy dni. Jako że dominujące są Ustrońskie Dożynki, zaczynamy też od tradycji, czyli w piątek odbędzie się Ustroński Torg wzbogacony występami artystycznymi, sprzedażą miejscowych potraw i wypieków. Klimat tego targu już zadomowił się w naszym mieście, o czym może świadczyć to, że jest tak licznie odwiedzany nie tylko przez mieszkańców Ustronia. W sobotę mamy na ustrońskim rynku jarmark, też cieszący się popularnością, bo jest coś dla ducha i coś dla ciała. Są występy artystyczne, można skosztować lokalnych specjałów. Podsumowaniem są Ustrońskie Dożynki rozpoczynające się barwnym korowodem, następnie obrzęd dożynkowy w amfiteatrze i zabawa z parku Kuracyjnym.

Dożynki od swych początków oparte są na inicjatywie mieszkańców. Kilka lat temu powstało formalne stowarzyszenie Ustroński Dożynki, które czuwa nad całością, dba o sprawy formalne, o organizację, tym niemniej na okazały przebieg składa się udział ustroniaków, którzy angażują się w różny sposób w przebieg i przygotowania. Wszystkie te elementy wykonane są profesjonalnie, przez co dają satysfakcję ich twórcom i publiczności. Korowód dożynkowy podzielony jest tak jak rok rolniczy, przedstawia zasadnicze prace w określonych porach roku, ale też w ostatnich latach jest wzbogacany przez elementy współczesnego życia naszego miasta.

Frekwencja świadczy, że ta impreza ma nie tylko charakter pokazu, ale również ma swój wymiar integracyjny. Licznie uczestniczą mieszkańcy i goście Ustronia, niektórzy specjalnie tu z tej okazji przyjeżdżają. Dożynki mają swoją historię, a są podsumowaniem pracy na roli, zmagania się człowieka z naturą. Mimo że nasze miasto traci charakter rolniczy na rzecz funkcji uzdrowiskowej i turystycznej, to jednak tradycja i zakorzenienie dożynek jest tak mocne, że co roku są organizowane jako największe przedsięwzięcie logistyczne, ale także pod względem liczby wykonawców i widzów.

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy przyczyniają się w jakikolwiek sposób do tak okazałego przebiegu Dni Ustronia, a z drugiej strony chciałbym wszystkich zaprosić, bo jest to okazja do uczestniczenia w różnych imprezach, ale także do wielu ciekawych spotkań. Notował: **(ws)**

Świadectwo Bogdana Pieczyraka. **Fot. W. Suchta**

MUZYKA CHRZEŚCIJAN

Międzynarodowy Koncert Muzyki Chrześcijańskiej odbył się 3 sierpnia w ustrońskim amfiteatrze. Większość osób, które zasiadły na widowni przyjechała specjalnie na to spotkanie, część przypadkowo trafiła na koncert, ale również słuchała z zainteresowaniem.

Rozpoczynając koncert, prowadzący, Damian Zając z Ustronia, powiedział:
– Muzyka chrześcijańska może nie jest dość popularna, ale dzisiaj chcemy zaprezentować odmienny styl od tego, czego słuchamy i co oglądamy na co dzień. Zaprezentują się zespoły i wykonawcy, którzy w swoim repertuarze mają utwory o specjalnym przesłaniu, przesłaniu chrześcijańskim. Kiedy mówimy o utworach i pieśniach chrześcijańskich, religijnych, nie sposób nie pomyśleć choćby przez chwilkę o Psalmach, utworach zawartych w Piśmie Świętym. Jak wiadomo, społeczeństwo polskie w dziewięćdziesięciukilku procentach to chrześcijanie, więc w większości domów znajduje się Pismo Święte, a w nim Psalmy, czyli geneza, pierwowzór muzyki religijnej. Król Dawid, należący do jednej z najbardziej popularnych osobistości Pisma Świętego był jednym z największych pieśniopisarzy i muzyków w historii.

Głównymi organizatorami koncertu, w którym wystąpili: Bogdan Pieczyrak, CB Trzyniec, Miriam Wojnar i Cijon, są młodzi ludzie, którzy określają się jako wierzący chrześcijanie.

Oprócz zespołów muzycznych wystąpiła Agenda Kościoła Zielonoświątkowego Generacja T działająca w sposób misyjny, przedstawiająca dramy, happeningi na ulicach miast. Jej członkowie podkreślają, że nie agitują na rzecz konkretnego Kościoła, ale szerzą treści chrześcijańskie.

O idei koncertu D. Zając powiedział jeszcze:
– Koncert odbywa się pod szyldem organizacji Gedeonitów, a ta organizacja trudni się rozprowadzaniem Pisma Świętego w szpitalach, miejscach publicznych. Jedną z licznych inicjatyw jest ten koncert. Działamy ponaddenominacyjnie, choć prym wiedzie Kościół Zielonoświątkowy. W naszym zespole są osoby reprezentujące różne Kościoły i organizacje: członkowie Zboru Betel w Ustroniu, Kościoła ewangelickiego z Malinki, Zboru Zielonoświątkowego w Cieszynie, Chrześcijańskiej Fundacji Życie i Misja w Ustroniu.

Ciekawym elementem koncertu były świadectwa, jakie ze sceny głosili artyści oraz widzowie. Jeden z wokalistów, Bogdan Pieczyrak mówił:
– Już mi nie zależało z kim piję, gdzie piję, czy śmierdzę, czy nie śmierdzę. Ważne było, by być tam, gdzie alkohol. Budziłem się nieraz w takim stanie, że trudno o tym opowiadać i w miejscach, do których w ogólnie nie chciałbym wracać. Moi rodzice chcieli zmiany w moim życiu. Trzy razy miałem wszyty esperal. Nic nie pomagało, za każdym razem wracałem do alkoholu. Podejmowałem próby leczenia w ośrodku zamkniętym, byłem w Kobierzynie pod Krakowem, skąd po trzech tygodniach wyrzucono mnie za picie na terenie ośrodka. Było coraz gorzej. Mama umarła w wieku 52 lat ze świadomością, że jedyny syn jest alkoholikiem. Wiele łez wylała z powodu mojego uzależnienia. Nie doczekała tej chwili, kiedy Bóg mnie zmienił. Mój tato powiedział któregoś dnia: Bogdan, kocham cię całym sercem, bo jesteś jedynym moim synem, ale nie mogę patrzeć jak rujnujesz swoje życie i dorobek naszego. Wybieraj, albo przestajesz pić, albo pakuj się i opuść mój dom. Miałem 38 lat. Spakowałem się i powiedziałam, że dam sobie radę. A było jeszcze gorzej. Meliny, strychy, piwnice, klatki schodowe. Budziłem się nieraz w strasznych miejscach. 15 października 1994 roku idąc z dworca w stronę domu, skrajnie wyczerpany, z myślą, że włamię się do mieszkania pod nieobecność taty, żeby wynieść coś na alkohol, nagle wpadłem na rogu budynku na tatę. Jego reakcja mnie zaskoczyła, powaliła. Zareagował nieprawdopodobną miłością. Przytulił mnie i powiedział: Bogdan, zrobię wszystko, by ciebie ratować. Powiedziałem: No to kup mi alkohol, bo nie wytrzymam. Tato kupił, ale następnego dnia wyjechałem do ośrodka odwykowego w Gorzycach. Tam przyjeżdżała misja, ludzie, których Bóg wyrwał z alkoholu. Mówili o Bożej realności, miłości. Moje serce, gdy słyszałem te świadectwa otworzyło się całkowicie. Pamiętam jak dziś, płakałem jak dziecko i prosiłem, żeby się ze mną modlili, bo nie chcę umierać na ulicy. Nie wiem, jak Bóg tego dokonał, ale wiem jedno, że następnego dnia Bogdan Pieczyrak obudził się nowym stworzeniem, stare przeminęło i wszystko stało się nowe. Trwa to już ponad 19 lat. 15 października rozpocznę 20 rok życia z moim Panem. Pamiętam, jak ludzie reagowali, gdy leżałem na ulicy, brudny, śmierdzący, jak przechodzili z daleka i mówili: „Przegrany. Skończony. Z niego już nic nie będzie. Kompletne zero.” Sam czułem się jak szmata. Nie wierzyłem w nic. A Jezus Chrystus żyje i zmienia życie człowieka. Jestem wolny, bo mój Pan, Chrystus, żyje.

Wojsław Suchta

Treści chrześcijańskie w tańcu. **Fot. W. Suchta**

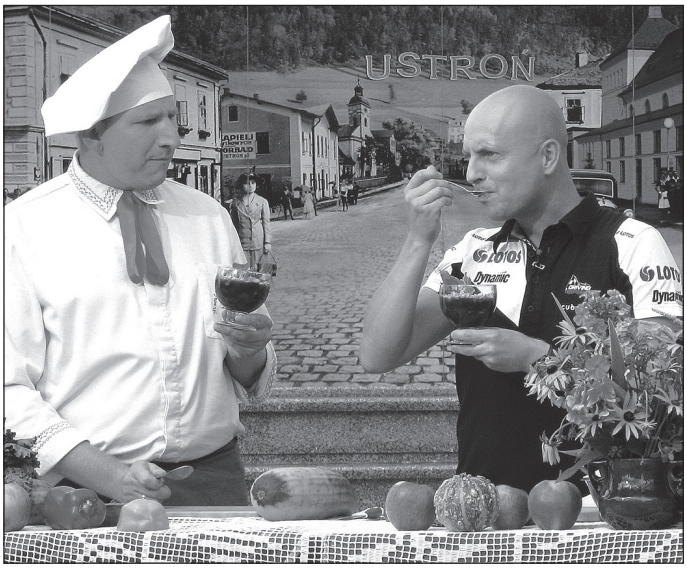

R. Rączka i K. Kajetanowicz degustują. Fot. W. Suchta

RĄCZKA NA RYNKU

Na ustrońskim rynku 15 sierpnia realizowano nagrania do programu „Rączka Gotuje". Tym razem gościem Remigiusza Rączki był czterokrotny mistrz Polski w rajdach samochodowych Kajetan Kajetanowicz. Okazało się, że znakomity rajdowiec jest też dobrym kucharzem. Panowie od razu doskonale zaczęli się rozumieć, a gotując znakomicie się bawili. Wszystko obserwowali przechodzący przez rynek spacerowicze, niektórzy byli częstowani sporządzonymi właśnie potrawami.

To już drugi program z serii „Rączka Gotuje" nagrywany w Ustroniu. Poprzedni zrealizowano na Czantorii z dziewczętami z Koła Gospodyń Wiejskich w Lipowcu.

Emisja programu z K. Kajetanowiczem 23 sierpnia o godz. 18 i 24 sierpnia o godz. 10. 30 w TVP Katowice oraz na portalu: raczkagotuje@tvp.pl

PARTNERSKI KONKURS

Towarzystwo Kontaktów Zagranicznych ogłasza konkurs wiedzy o niemieckim partnerskim mieście Neukirchen-Vluyn. Spośród osób, które prawidłowo odpowiedzą na pytania, zostanie wylosowana nagroda w postaci wycieczki do Neukirchen-Vluyn, w dniach 19-22 września 2014 r. dla jednej osoby z możliwością zabrania osoby towarzyszącej.

Pytania:

1. Czy N-V jest czynna kopalnia?
2. Czy N-V leży w Zagłębiu Ruhry?
3. Czy N-V jest miastem partnerskim Ustronia krócej niż 20 lat?
4. Czy prawdą jest, że długość ścieżek rowerowych w N-V wynosi ponad 2000 km?
5. Czy najwyższe wzniesienie w N-V ma więcej niż 100 m?
6. Czy N-V ma więcej mieszkańców niż Ustroń?

Na wszystkie pytania jest tylko odpowiedź tak lub nie.

Odpowiedzi należy przesyłać listownie lub przynosić osobiście do Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki UM Ustroń lub wysyłać mailem: danuta.koenig@um.ustron.pl.

PAMIĘĆ O ŻYROMSKIM

W nawiązaniu do artykułu dotyczącego uczczenia pamięci śp. Mariana Żyromskiego, długoletniego pedagoga i działacza kultury (GU nr 32) informujemy, że już w okresie przedwakacyjnym przekazano na jego temat opracowania do „Kalendarza Cieszyńskiego" i „Kalendarza Ustrońskiego". W tym samym czasie wraz z Wydziałem Kultury Urzędu Miasta podjęto decyzję, że spotkanie wspomnieniowe o Marianie Żyromskim zostanie zorganizowane na przełomie października i listopada, i tym samym zainaugurujemy cykliczne spotkania poświęcone zasłużonym mieszkańcom Ustronia przed Świętem Zmarłych. **Lidia Szkaradnik**

PUH „RAJGRASS"

Usługi wulkanizacyjne:
- naprawa opon na zimno i gorąco
- sprzedaż opon nowych i używanych sam. osobowych, maszyn budowlanych i motocykli
- naprawa dętek, wgrzewanie zaworów

Wynajem:
- Zagęszczarki 100 kg 150 kg 350 kg
- Skoczek 65 kg
- Młot kująco wiercący
- Kultywator ogrodowy

Sprzedaż drewna opałowego i kominkowego:
buk, jesion, olcha, wiąz, świerk, brzoza

Ustroń, ul. Katowicka 116, tel. 508 589 342
Plac BudRóż-u

W dawnym USTRONIU

Dożynki w roku 1938. W korowodzie żeńcy Anna Drózd z Hermanic i Jerzy Kozieł z Centrum. Zdjęcie udostępnił Jan Drózd.

Msza w kościele pw. św. Klemensa. Fot. W. Suchta

JEDNA ISTOTA RÓŻNE ASPEKTY

15 sierpnia Kościół katolicki obchodzi święto Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny, jest to również rocznica bitwy warszawskiej, obchodzona jako święto Wojska Polskiego. W Ustroniu dodatkowo w ten dzień podczas uroczystości patriotycznej wspominamy powstanie warszawskie. Tak jak w latach ubiegłych uroczyste obchody rozpoczęły się w kościele pw. św. Klemensa. Proboszcz ks. Antoni Sapota witał wszystkich, w szczególności zaś kombatantów. W kazaniu mówił m.in.:

– Nie sposób nie pamiętać, że Cud nad Wisłą mógł mieć miejsce dzięki wielkiej modlitwie różańcowej, modlitwie która była niesiona nie tylko przez Warszawę, ale także wszystkich tych, którzy uświadamiali sobie jaki ogrom strat może nastąpić jeżeli przegramy tę bitwę, wypadającą w dniu uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. (...) Kult Matki Bożej Wniebowziętej jest obecny od samego początku Kościoła. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Ojcowie Kościoła głoszący teologię bardzo wiele miejsca poświęcali postawie i stanowisku Maryi. Jeden z Ojców Kościoła, najznamienitszych głosicieli prawdy o Chrystusie i prawdy o Maryi, Jan Damasceński ujął to w takich słowach: „Wypadało, aby Ta, która wydając na świat Zbawiciela zachowała nieskalane dziewictwo, także po śmieci pozostała nietknięta skażeniem ciała. Wypadało, aby Ta, która w swoim łonie nosiła Stwórcę jako dziecię, została przyjęta do boskich przybytków. Wypadało, aby Oblubienica Ojca zamieszkała w niebieskich komnatach. Wypadało, aby Matka, która patrzyła na Syna swego, przybitego do krzyża i której serce przyszył miecz boleści, oszczędzony jej w chwili wydania Go na świat, oglądała Go królującego wraz z Ojcem w Niebie. Wypadało, aby Matka Boga miała wszystko to, co należy do jej Syna, albo jako Matka i Służebnica Boga była czczona przez wszystkie stworzenia”. Tu mamy wiarę Kościoła, w tej wierze przemawia Jan Damasceński i próbuje ją ugruntować u swoich słuchaczy. Takich wystąpień Ojców Kościoła jest bardzo wiele, taka wiara rosła przez wieki całe, ale dogmat o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny Ojciec Święty Pius XII ogłosił 1 listopada 1950 r. Wobec 1600. biskupów i tłumu wiernych odczytując go uroczyście w bazylice św. Piotra, użył m.in. takich słów: „Powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych apostołów Piotra i Pawła, i naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga, że niepokalana Matka Boga Maryja zawsze dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”. Tyle dogmatu Kościoła, który został skodyfikowany bardzo późno, bo w połowie XX w., chociaż wiara Kościoła jest od samego początku jego istnienia. Jako dowód przytoczę pewien fakt i mam nadzieję, że będzie dobrze zrozumiany, jako że jesteśmy w towarzystwie ekumenicznym. Kilkanaście lat temu w naszym mieście powstała myśl, aby razem, ekumenicznie, obchodzić święta patriotyczne. Ustaliliśmy, że 3 maja, 15 sierpnia i 11 listopada naprzemiennie będziemy odprawiali te uroczystości w kościele katolickim i kościele ewangelickim. Dopiero potem akowcy doszli do wniosku, że 15 sierpnia powinno być tylko w kościele katolickim i tak już zostało. Wcześniej jednak, gdy uroczystość miała mieć miejsce w kościele ewangelickim, a ja miałem wygłosić kazanie 15 sierpnia, jako ksiądz katolicki nie wyobrażałem sobie, ażeby nie powiedzieć kazania maryjnego, ale jednocześnie wiedziałem, że będę we wspólnocie ewangelickiej, więc muszę uszanować miejsce i tych, którzy mnie słuchają. (...) Próbowałem znaleźć źródła, które by mi pomogły w przygotowaniu tego kazania. Wtedy ktoś dał mi do ręki Dambrówkę, postyllę z początku XVII w., czyli spisane kazania na wszystkie święta i uroczystości w ciągu roku, napisane przez ewangelickiego biskupa Samuela Dambrowskiego. Znalazłem tam między innymi kazanie na święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, napisane przepiękną staropolszczyzną. Myślę, że gdybym to kazanie odczytał dzisiaj, tutaj, mógłbym się pod nim podpisać i nie uchybiłbym niczemu. Wówczas kazania w kościele ewangelickim nie wygłaszałem, bo uroczystość miała miejsce w kościele katolickim z przepięknym kazaniem ewangelickiego kapelana Wojska Polskiego ks. Sławomira Fonfary. Wtedy po raz pierwszy usłyszałem maryjne kazanie z ust kaznodziei ewangelickiego. To kolejny dowód na to, że wiara Kościoła była ciągle taka sama, wiara wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, mimo różnic dzielących Kościół na wschodni i zachodni. Różni kaznodzieje czasami jedno słowo powiedzą nie tak, to w naszych umysłach zostaje i potoczne rozumienie nie zawsze jest takie, jak oficjalne. Oficjalna mariologia ewangelicka nie różni się od mariologii katolickiej, jedynie inne akcenty należy postawić, a istota sprawy jest taka sama. Mówię to po to, byśmy zrozumieli, że wiara Kościoła, na podstawie której, Kościół katolicki wypowiedział ten dogmat w 1950 r., jest jak długo chrześcijaństwo istnieje. Dlatego dzisiaj możemy się cieszyć tą wielką uroczystością i chwalić Boga za danie nam takiej radości.

Po mszy udano się pochodem z orkiestrą pod Pomnik Pamięci Narodowej, przy którym wartę honorową zaciągnęli funkcjonariusze Straży Granicznej. Stanęły poczty sztandarowe Szkoły Podstawowej nr 2, Szpitala Reumatologicznego, jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej

Kombatanci pod pomnikiem. Fot. W. Suchta

w Centrum, Polanie, Lipowcu i Nierodzimiu.

Do zebranych zwrócił się burmistrz Ireneusz Szarzec mówiąc m.in.:

– Dzisiejszy dzień - Święto Wojska Polskiego - obchodzony jest na pamiątkę Bitwy Warszawskiej z 1920 roku, zwany również „Cudem nad Wisłą”, kiedy to Wojska Polskie rozgromiły bolszewików, zatrzymując ich ekspansję na zachód. Zwycięstwo nad Armią Czerwoną pozwoliło również zachować uzyskaną w 1918 roku niepodległość. Ważną, wręcz kluczową rolę odegrał manewr Wojska Polskiego oskrzydlający Armię Czerwoną przeprowadzony przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, wyprowadzony znad Wieprza 16 sierpnia, przy jednoczesnym związaniu głównych sił bolszewickich na przedpolach Warszawy. Druga wojna światowa – lata okupacji 1939 – 1945 upływają w stałej i nieprzerwanej walce polskiego narodu we wszystkich frontach kraju i świata. Organizuje się podziemne państwo polskie i jego armia. W listopadzie 1943 r. komendant Główny Armii Krajowej wydał rozkaz realizacji planu „Burza” tj. jawnego atakowania niemieckich wojsk wschodniego frontu. W ramach akcji „Burza” stoczono walkę o Wilno (operacja „Ostra Brama”), Lwów i inne miasta. Wszędzie po walkach żołnierze byli internowani, aresztowani w zdradziecki sposób przez radzieckie wojska i władze bezpieczeństwa. Kulminacją Powstania Warszawskiego była 63 dniowa walka o Warszawę, która rozpoczęła się na rozkaz dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeusza Komorowskiego ps. „Bór” w dniu 1 sierpnia 1944 r. o godz. 17.00. 2 października 1944 r. nastąpiła honorowa kapitulacja Warszawy. Do niemieckiej niewoli trafiło 15 tys. żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego – powstańców, w tym 3 tys. kobiet i 600 młodocianych. Część walczących przedostała się na prawy brzeg Wisły, część wyszła z cywilną ludnością, a część oddziałów z Puszczy Kampinoskiej dołączyła do 25 pułku AK i z nim nadal działała. Powstanie Warszawskie mimo klęski miało duże znaczenie dla ustalenia zasięgu wpływów radzieckich w Europie. Obecnie należy myśleć o współczesnym żołnierskim pokoleniu. Pokoleniu, któremu przychodzi stać na straży bezpieczeństwa odrodzonego po 1989 roku niepodległego i demokratycznego państwa, któremu przychodzi służyć społeczeństwu nie tylko gotowością do obrony, ale również ratunkiem w trudnych sytuacjach zagrożeń żywiołami. Poczucie bezpieczeństwa, które posiadamy dzięki naszym Siłom Zbrojnym i uczestnictwu w najpotężniejszym na świecie sojuszu militarnym jakim jest NATO, jest dodatkowo dopełnione naszym mocnym zakorzenieniem w Unii Europejskiej. A to pozwala nam nie tylko na pełne szacunku i umiaru spojrzenie w przeszłość, ale i na optymizm w spoglądaniu w przyszłość ojczyzny.

Następnie wiązanki kwiatów złożyli: poseł Czesław Gluza, delegacje: samorządu Ustronia, kombatantów, PSL, SLD, Miejskiego Domu Spokojnej Starości, służb mundurowych, Szpitala Reumatologicznego i Uzdrowiska, ustrońskich szkół.

Na zakończenie odśpiewano Rotę. **(ws)**

Mieszkańcy ul. Konopnickiej będą mieli nowy chodnik. Wykonawca jest Zakład Robót Drogowych Kazimierza Kuboka z Goleszowa. Zakres robót to rozbiórka, podbudowa, położenie nowych krawężników, położenie kostki brukowej. Koszt robót to 120.540 zł, a termin zakończenia robót minie 19 września. Jestem mieszkańcem ul. Konopnickiej i roboty są dla nie lekkim zaskoczeniem, bo przecież mieliśmy tam ganc dobry chodnik z płyt, a tu go rozebrali i położą prasowaną kostkę. Fot. W. Suchta

Jak już informowaliśmy nasz felietonista Andrzej Georg został prezesem Bielskiego Klubu Alpinistycznego. Za nim już pierwszy klubowy wyjazd w Alpy Walijskie w Szwajcarii. Uczestnikami byli młodzi członkowie klubu oraz prezes, pełniący funkcję kierownika obozu. Zdobyto cztery szczyty o wysokości ponad 4000 m n.p.m.: Dom (4.505), Breithorn (4.164), Castor (4.228) i Polux (4.092). W planie było wejście na Matterhorn, ale uniemożliwiły to bardzo trudne warunki pogodowe. Na zdjęciu kierownik wyprawy z naszą gazetą, w tle Matterhorn, którą to górę A. Georg, zdobył w 1980 r. Podczas ostatniej wyprawy nasz felietonista wyniósł Gazetę Ustrońską na wysokość 3.883 m, a jak sam twierdzi, można ją czytać jeszcze wyżej. (ws)

Mimo deszczu stano pokornie w kolejce po baraninę. Fot. W. Suchta

POWRACA NA POLSKIE STOŁY

Zeszłego miesiąca przybyła do Paryża mała trzoda owiec chińskich, składająca się z 22 maciorek i 2 tryków. Jest to trzoda z rasy Ongti, znanej z nadzwyczajnej swej płodności. W Chinach liczą, że połowa tych owiec, które regularnie dwa razy się na rok lgną, wydają po troje jagniąt. Że stu owiec tych Ongti, można zatem mieć około 400 jagniąt rocznie. Ta jednak płodność tych owiec jest też całą ich zaletą, albowiem ani budowa, ani długa onych wełna nie przedstawia tych korzyści, które przynoszą uszlachetnione rasy. Jest jednakże do przypuszczenia, że hodowanie owiec wielkiemu wnet ulegnie przeobrażeniu. Ceny wełny, zwłaszcza gatunków wyższych, coraz bardziej opadają, ponieważ postęp techniki uskutecznia to samo z wełną średnią. W tym zaś gatunku powiększają się coraz bardziej dostawy z Australji i Ameryki południowej, które z czasem zaopatrywać będą wełną swe targi europejskie po takich cenach, iż żaden producent tutejszy nie wytrzyma ich konkurencji, możemy przeczytać w alarmującym artykule, który ukazał się w 1865 r. w Gwiazdce Cieszyńskiej. Rok wcześniej Gwiazdka donosiła o innym zagrożeniu dla hodowli owiec:*„Gaz. Kolońska" podaje wiadomość o nowym wynalazku,a mianowicie o wyrabianiu z szumowin żelaza (żużli) tak zwanej wełny mineralnej. Przerabianie to żużli na wełnę odbywa się za pomocą pary, gorący prąd jej puszcza się na roztopione, a zatem płynne jeszcze żużle i przeistacza je na delikatne, giętkie nitki, długości jednego metra (przeszło 3 stopy). Przyrządzona w ten sposób wełna żużlowa może być zastosowaną do różnych potrzeb.*

Po trzydziestu latach w Rolniku - piśmie dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników „Módl się i pracuj" czytamy, że *Liczba owiec na Szląsku wynosiła w 1883 r. 1.309.495, w 1892 roku zaś tylko 657.271*.

Sto lat później hodowla owiec stała się tak nieopłacalna, że właściwie zanikła. Podczas wojny w Iraku Amerykanie zaproponowali, by to Polska dostarczała tam baraninę. Okazało się, że nie jesteśmy w stanie takiemu intratnemu zamówieniu sprostać. Hodowano po kilka sztuk na własne potrzeby w niektórych gospodarstwach. Owce znikły praktycznie z górskich hal. Sporadycznie, w niektórych latach, wypasano na Czantorii kilkadziesiąt owiec z Krasnej. Aby temu zaradzić dziewięć lat temu postanowiono przywrócić baraninę na ustrońskie, ale nie tylko, stoły. Tak zrodził się konkurs przyrządzania i podawania baraniny, oficjalnie jako Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Podawaniu Baraniny. Początkowo animatorem całej imprezy był, najpierw prezes Gromady Górali Śląskich, później Wielki Zbójnik, Jan Sztefek. Od kilku lat imprezę organizuje Leszek Makulski: – Jasiu zrzekł się organizacji na moją rzecz i robię to. Jedyna obawa to rozrastanie się imprezy, która jest coraz większą, coraz więcej ludzi uczestniczy. Obawiam się czasu, gdy trzeba będzie imprezę ograniczać, czy stosować zaproszenia. W tym roku przygotowaliśmy wszystko tak jak od lat, ale w przyszłym roku będzie dziesięciolecie, więc postaramy się o coś oryginalnego. Będzie to cos nietypowego, raczej nic szokującego, ale nieco zrobione inaczej. Najtrudniejsze w organizacji jest zgranie ludzi. Nie ma problemów z załatwieniem baraniny, co się w przeszłości zdarzało. Niestety jest jej mało. Dziś cały gulasz zszedł na pniu, także kawaśnica. Jest zapotrzebowanie, bo to tak atrakcyjne mięsko, że każdy chce zjeść, tym bardziej w klimacie góralskim. Poza tym zanikła

Strzały na początek. Fot. W. Suchta

tradycja podawania baraniny, a kiedyś była bardzo żywa wśród górali. Spowodowała to masowa hodowla świń i tańsza wieprzowina, także łatwiejsza w przygotowaniu. Hodowla owiec dla wełny też przestała się opłacać, więc baranina zanikała. Teraz do niej powracamy, bo to piękne i szlachetne mięso. Owca nie wyskubie złego źdźbła trawy. Dobra ładnie wygryzie, złe zostawi.

Tegoroczne IX Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Podawaniu Baraniny odbyły się w Karczmie Góralskiej nad Wisłą. Tak jak w latach ubiegłych rozpoczęto strzałem z armaty Czesława Kanafka, a lont odpaliła konsul Polski w Ostrawie Anna Olszewska. Właściciela armaty zapytałem o jego niecodzienny arsenał, znany z wielu polskich filmów:

– Zaczęło się od broni czarnoprochowej broni krótkiej, potem historyczne armaty wiernie odtworzone. Jest to hobby, ale był czas, że można było z tego wyżyć, ale te czasy minęły, gdyż obecnie jest już bardzo dużo kopii starych armat. Miałem jeszcze szczęście w ostatnim Janosiku Agnieszki Holand statystować z mała armatą. Na razie nie słychać o planowanych dużych filmach historycznych, a jestem na stałe w kontakcie z wytwórniami filmowymi. Ostatnio kręcono odsiecz wiedeńską, obiecałem 30 armat, ale jakoś to uciekło - mówi Cz. Kanafek, który także hoduje owce. - Jestem pasjonatem naszej kultury, naszego folkloru, bo jest to coś pięknego. Tu jestem, co roku, ze względu na wspaniałą atmosferę. Mili ludzie, wspaniałe towarzystwo, więc lubię tu przebywać. Sam hoduję baranki i serwuję dla gości baraninę z bardzo dobrymi przyprawami tunezyjskimi. W krajach arabskich chyba ją lepiej przygotowują, bo też nie jedzą innego mięsa. Mają też inne barany, z mniejszą ilością tłuszczu. Moim zdaniem, mimo wszystko dają za dużo przypraw, przez co nie czuć baraniny.

Tego dnia w Karczmie Góralskiej nie zabrakło atrakcji. Pokazowego rozbioru jagnięcia dokonał Michał Milerski z Nydka. Przed wejściem do Karczmy Góralskiej stała niewielka zagroda z owcami Karola Zorychty z Dzięgielowa, budząca żywe zainteresowanie dzieci. Odbył się też pokaz strzyżenia. Specjalne stoisko przygotowano dla Remigiusza Rączki pokazowo przygotowującego baraninę. Występowały rodzime zespoły Torka, Tekla Kebetnica, Gronie oraz z Zaolzia kapele: Oldrzychowice i Bukóń.

Pogoda nie dopisała, co wcale nie odstraszało licznie zgromadzonych miłośników baraniny. Mimo deszczu stali karnie w kolejce po ten przysmak.

Najważniejszym punktem imprezy jest jednak konkurs kucharzy przygotowujących baraninę. Dania były wymyślne, a tak je ocenia jeden z jurorów, Józef Sikora z Karczmy u Jarząbka w Kosarzyskach na Zaolziu, będący też wiceprezesem Towarzystwa Beskidzkich Kucharzy w Republice Czeskiej:

– Poziom zróżnicowany. Na mój gust za dużo słodyczy w tym jedzeniu, ale poziom wysoki. Każde danie inne, oceny nie były łatwe, ale chłopcy z Ołomuńca odstawali od reszty i tu jury nie miało kłopotu z wytypowaniem zwycięzcy.

Wszystkim podobały się baranki. **Fot. W. Suchta**

Wyniki:

1. Tomas Jasinek i Vojta Hascik - Junior Team ze Stowarzyszenia Kucharzy i Cukierników Republiki Czeskiej, jako najmłodsza ekipa zdobyli nagrodę Wielkiego Zbójnika.

2. Norbert Bogusz i Robert Pęcharzewski z restauracji „Endorfina" w Pałacu Zamojskich w Warszawie.

3. Miłosz Kępka, Roman Dziwisz z hotelu „Hugo" Kędzierzynie-Koźlu.

N. Bogusz i R. Pęcharzewski, jako najlepsi z Polaków uzyskali tez nominację do półfinału Kulinarnego Pucharu Polski. Poprosiłem ich o krótka rozmowę:

Czy można mówić o odrodzeniu się baraniny w naszym kraju?

R. Pęcharzewski: - Baranina powraca na polskie stoły, a dzięki takim konkursom jest propagowana. Możemy cieszyć się jej smakiem, zapachem. Ludzi, co do baraniny już się odblokowali, coraz częściej ją zamawiają.

N. Bogusz: - Baranina miała złą sławę mięsa źle pachnącego, a przyczyną były pozostawione błony i zła marynata. Każde danie źle przyrządzone ma nie ten smak, zapach, źle wygląda.

Jak baraninę przygotować?

R. Pęcharzewski: - Najważniejsze jest mięso, które musi być świeże, nieprzerośnięte, a trzeba je odpowiednio oporządzić, czyli obrać z błon, zamarynować. Do dobrej marynaty stosujemy przypraw używanych na co dzień jak sól, pieprz, ewentualnie można dodać trochę jałowca i mięty. Macerujemy mięso, zostawiamy na godzinę w chłodnym, ciemnym miejscu, po czym wsadzamy do pieca rozgrzanego do 200°C, później kroimy i cieszymy się smakiem. Tu podaliśmy comber jagnięcy zamarynowany w sposób, o jakim mówiłem.

N. Bogusz: - Przystawką był suflet z buncu z rydzami smażonymi. Ludzie byli zafascynowani kuchnią obcą, a teraz wracają do tradycji. Można oczywiście podać nowocześnie.

R. Pęcharzewski: - Baraninę przygotowujemy sezonowo, a najlepszy okres to lipiec i sierpień. Dodajmy, że poza baraniną na nasze stoły powraca gęś i z wielką pompą dziczyzna. **Wojsław Suchta**

Najlepsza polska drużyna. **Fot. W. Suchta**

Zespół szczyci się dbałością o szczegóły. Fot. M. Niemiec

Maria Marianek z Lipowca wraz z córką Henryką Chrapek przygotowały pokaz przędzenia owczej wełny. Używały autentycznego kołowrotka. Fot. M. Niemiec

Gościł w Ustroniu wiele razy, ale zawsze jest ciepło witany - zespół Turnioki z liderem Arkadiuszem Wiechem i wokalistką Anną Malaciną. Również tym razem zaprezentował mix muzyki góralskiej z rockową i porwał publiczność do tańca. Fot. M. Tomica

VIVA UKRAINA

15 sierpnia odbył się kolejny koncert „Gdzie biją źródła". Niezmiennie czarująco prowadził go Józef Broda, wprowadzając w błogi nastrój uwielbienia dla muzyki folkowej i otaczającej przyrody licznie zgromadzoną publiczność.

Frekwencja była znacznie wyższa niż w latach ubiegłych, do czego mogła się przyczynić promocja koncertu we wszelakich mediach, łącznie z telewizją regionalną.

Stało się to za sprawą Programu Owca Plus, którego celem jest ochrona środowiska przyrodniczego i zachowanie bioróżnorodności wskazanych terenów, poprzez przywrócenie i utrzymanie wypasu owiec na wskazanych halach i polanach górskich oraz murawach. W ramach Owcy Plus odbyły się m.in.: Międzynarodowe Spotkania Gajdoszy i Dudziarzy w Istebnej, mistrzostwa w koszeniu łąk w Brennej czy konferencja o serach w Wiśle.

– Twórcy programu stwierdzili, że realizowany od lat koncert „Gdzie biją źródła", będzie idealnym zwieńczeniem cyklu – wyjaśnia Barbara Nawrotek-Żmijewska, dyrektor Miejskiego Domu Kultury „Prażkaówka", organizator Źródeł. – Zgodziliśmy się, by nasz koncert był promowany jako finał programu, bo dzięki temu zyskaliśmy reklamę.

Pełny amfiteatr mógł więc oklaskiwać w sobotnie popołudnie wspaniały Ukraiński Zespół Tańca „Junist", który zachwyca tańcami i skomplikowanymi układami choreograficznymi, a także strojami. Były niezwykle ozdobne, kolorowe, tancerki i tancerze przebierali się kilkanaście razy. Cały występ charakteryzował się dynamika, energią, ale z nutą melancholii. Panowie wykazywali się akrobatycznymi, wręcz kaskaderskimi zdolnościami, panie grają i żywiołowością.

– Była to trochę inna niż zwykle propozycja, bo zaprosiliśmy reprezentacyjny zespół zza granicy, który występuje z tournee właściwie na całym świecie. To inna od naszej, ale jakże barwna kultura. Z terminem nie było akurat problemu, natomiast trwały pertraktacje odnośnie ceny. Przyznaję, że nie jest to tani zespół. Na szczęście dogadaliśmy się i jest prawdopodobne, że jeszcze zobaczymy Junist w naszym mieście.

Artyści zapewnili, że mają w repertuarze wiele innych tańców, i że chętnie do Ustronia przyjadą. Na co dzień, już od 1964 roku ich siedzibą jest Młodzieżowy Pałac Kultury we Lwowie. Mają na koncie dużo sukcesów w międzynarodowych i krajowych konkursach i festiwalach, a członkami są uczniowie starszych klas średnich oraz studenci. W repertuarze zespołu znajdują się ukraińskie tańce regionów takich jak: Zakarpacie, Hucuły, Bójki, Łemki, Bukowina, Polesie, Podole, a poza tym tańce mołdawskie, rosyjskie, bułgarskie, rumuńskie, węgierskie, cygańskie. Zespół znany jest z dbałości o najdrobniejsze szczegóły wykonawcze. Za osiągnięcia zespołowi nadano tytuł honorowy: Zasłużony Zespół Tańca Ukrainy „Junist". **(mn)**

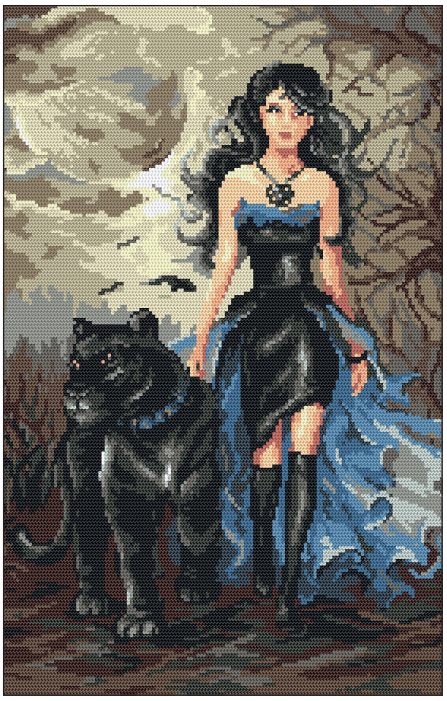

Haft krzyżykowy – rękodzieło zapomniane?

WARTO ŻYĆ KOLOROWO

O hafcie krzyżykowym regionalnym oraz przede wszystkim o jego współczesnym obliczu mówi Beata Sikora-Małyjurek, malarka oraz projektantka wzorów do haftu, właścicielka firmy Hobberia.

Szerszej publiczności dała się poznać podczas spotkania w Muzeum Zbiory Marii Skalickiej a było ono wstępem do warsztatów, na których będzie można poznać tą technikę. Rozpoczęcie zaplanowane jest na początek września. W piątek 8 sierpnia można jednak było poznać twórczość Pani Beaty i posłuchać o tym, jak zaczęła się jej przygoda z haftem. Pod wpływem swojego ojca Stanisława, który też jest artystą malarzem skończyła studia i obroniła dyplom z malarstwa, później zajęła się grafiką komputerową, a dzięki pracy w czasopiśmie hafciarskim rozpoczęła się jej przygoda z haftem. Pani Beata projektuje wzory do haftu, a także przetwarza na haft swoje obrazy. Tematyka jest bardzo rozległa, pejzaże, kwiaty, postacie, martwa natura. Tworzy także wzory użytkowe na serwetki, obrusy, kartki okolicznościowe, torby i różnorakie dekoracje. Jak sama twierdzi, haftem można ozdobić niemal wszystko, nawet odzież. Jest jedną z najprostszych technik rękodzielniczych, choć wymaga wytrwałości, gdyż na efekt czasem trzeba się napracować, zwłaszcza, gdy haftuje się duży obraz. Wzory są tak przygotowane, że haftować może każdy, nie potrzeba ku temu specjalnych uzdolnień plastycznych. Schemat graficzny to kolorowe kwadraciki z symbolem, do którego dopasowany jest konkretny numer nici. Od naszej fantazji (i oczywiście wielkości wzoru) zależy później jak wykorzystamy dany haft. Czy będzie to obraz, poduszka czy zakładka do książki. Haftuje się na specjalnych tkaninach, które można dziś zakupić w szerokiej gamie kolorystycznej, o różnej gęstości oczek, co daje nieograniczone możliwości tworzenia pięknych rzeczy. Rękodzieło jest obecnie bardzo modne. Wiele osób (niezależnie od płci i wieku) zmęczonych masową chińską produkcją sięga po igłę, druty czy papier i tworzy niepowtarzalne przedmioty. Powstają coraz to nowsze techniki rękodzielnicze. W nurcie tym trzyma się również znany od stuleci haft krzyżykowy. Spotkanie miało przybliżyć tę technikę, pokazać jej możliwości i „zarazić" krzyżykomanią, bo jak twierdzi pani Beata warto mieć w życiu pasję. To ona sprawia, że stajemy się wyjątkowi, daje poczucie spełnienia i napawa pozytywną energią.

Zapisy na warsztaty haftu krzyżykowego pod nazwą „Warto żyć kolorowo", które poprowadzi Beata Sikora-Małyjurek, prowadzi Muzeum Zbiory Marii Skalickiej. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel. 33 858 78 44 w godzinach 11.00 – 16.00 lub na www.hobberia.com.

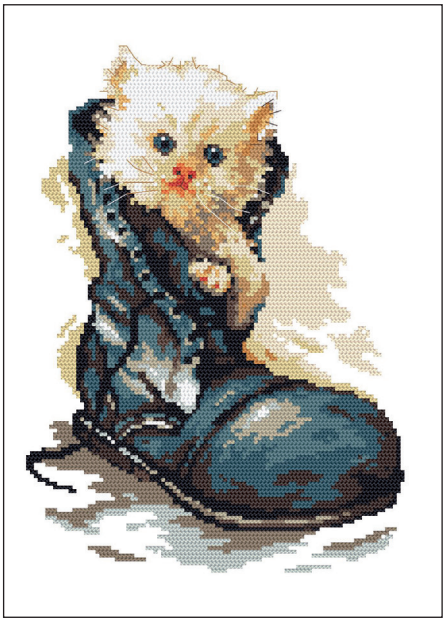

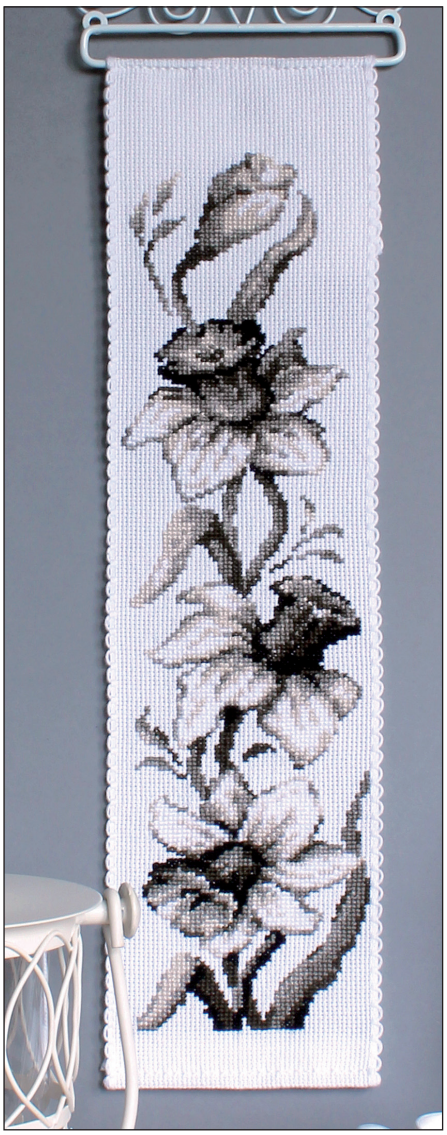

WAKACYJNE WARSZTATY WOKALNE

Podczas wakacji w Miejskim Domu Kultury sporo się działo. Do „Prażakówki" zawitała między innymi Karolina Kidoń – znana w naszym mieście i daleko poza nim wokalistka, która wraz z Bogusławą Kowalczyk z Wadowic – dyrygentką, założycielką zespołów wokalnych, nauczycielką śpiewu, poprowadziła warsztaty wokalne „Sing it out". Od 4 do 8 sierpnia od godz. 10 do 14 adepci sztuki estradowej wysilali struny głosowe, żeby sprostać wymaganiom nauczycielek. Jednak dla piosenkarza najbardziej liczy się uznanie publiczności i absolwenci warsztatów mogli o nie zabiegać podczas koncertu wieńczącego naukę. Odbył się on na ustrońskim rynku.

Po koncercie K. Kidoń powiedziała:
– Takie warsztaty odbyły się w Ustroniu po raz pierwszy. Bogusia zajmowała się bardziej partiami grupowymi, ja solowymi. Pracowaliśmy przez cztery dni po cztery-pięć godzin, a dziś jeszcze się rozśpiewywaliśmy i zakończyliśmy nasze spotkanie koncertem finałowym. Jest to bardzo krótki okres na przygotowanie ośmiu utworów, bo tyle wykonaliśmy. Uczestnicy warsztatów przeróżni, począwszy od lat ośmiu na ponad pięćdziesięciu skończywszy. Były m. in. osoby, które dziś stanęły pierwszy raz na scenie, ale też znane lokalnie. Każdy uczestnik warsztatów był inny. Chciałyśmy z każdym popracować osobno, ale też pośpiewać wielogłosowo, usłyszeć się w grupie, bo to jest inna technika i sposób śpiewania. Z efektów jestem zadowolona, a dziś na scenie bawiliśmy się super i mam nadzieję, że publiczność też się tak czuła. Czasem trzeba było temperować uczestników, bo np. jeden chłopak miał energii tyle co piętnaście dziewczynek. Ogólnie dobrze się czuli razem, mieli okazję poznać nowych ludzi. Część znała się już wcześniej np. z lekcji u mnie podczas roku szkolnego. W wakacje nie chcieli pozostawać bez śpiewu, ale że to czas wypoczynku, stąd nieco inna forma zajęć, nieco luźniejsza, zakończona koncertem. Może gdyby warsztaty trwały dłużej, więcej można by zrobić, ale trzeba brać pod uwagę, że mamy czas wielkiej laby. Mimo to chętni przez kilka dni siedzieli w „Prażakówce", a nie nad wodą. To najlepsza ocena i rekomendacja. Może w przyszłym roku takie warsztaty powtórzymy. Tekst i foto: **Wojsław Suchta**

ZDZ

SZKOŁY ZDZ
Strzał w dziesiątkę!

MEDYCZNE STUDIUM ZAWODOWE
Technik masażysta
Sekretarka medyczna - NOWOŚĆ
Asystent osoby niepełnosprawnej - NOWOŚĆ

oraz

GIMNAZJUM DLA MŁODZIEŻY
Kształcenie ogólne z oddziałami przysposabiającymi do pracy

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
Klasa wielozawodowa - wszystkie zawody

Ustroń, ul. Stawowa 3, tel. 33 854 33 00
www.szkoly.ustron.zdz.pl

ZGŁOSZENIA DO LAURU SREBRNEJ CIESZYNIANKI

W związku z organizowaną co roku uroczystą sesją Rad Gmin Ziemi Cieszyńskiej z okazji 11 listopada połączonej z wręczeniem Laurów Srebrnej Cieszynianki przypomina się o możliwości zgłoszenia jednego kandydata przez stowarzyszenia, organizacje, instytucje działające na terenie Ustronia. Kandydatem może być każdy mieszkaniec gminy. Zgłoszenie musi być dokonane na piśmie i zawierać oświadczenie kandydata zawierające zgodę na wyróżnienie i ujawnienie danych osobowych. Zgłoszenia przyjmuje się w Urzędzie Miasta w terminie do 5 września br. Kartę zgłoszenia kandydata oraz wszelkich informacji można uzyskać w wydziale Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki UM, pok. nr 16, tel. 8579-328. Wyboru laureata dokona Rada Miasta podczas wrześniowej sesji. Przy wyborze Rada weźmie pod uwagę przede wszystkim szczególne zasługi dla społeczności, w której działają kandydaci a zwłaszcza wniesienie przez nich i propagowanie nowych, pozytywnych wartości będących godnymi naśladowania i stanowiące wzór dla innych.

Roztomili ludeczkowie!

Nó, już sie pumalutku biere ku jesiyni. Jeszcze je lato, ale już ni ma takich hyców. Letnikorze sie też pumału bierom ku chałupie i rozmyślajóm o robocie. Zoleży, jakóm kiery mo robote. Kiery je bióralistóm i jako to prawióm, siedzi za biórkym i w stołek dmucho – nie chcym już to tak powiedzieć, jako by należało – toż to jakosi zdzierży, chocioż mo doś rozmaitego rozmyślanio. A ci, co do roboty siły potrzebujóm i rynkami sie łurobiom, toż możne sie starajóm, jako to zaś bydzie cały rok wydzierżeć do nowych wczasów. Nó, nikiedy też ludzie jadóm w zimie na wczasy w góry, dejmy na to do Ustrónio, coby se z góry na nartach pojeździć, abo na sónkach pospuszczać. Ale na nartach, to trzeja łumieć jeździć, bo jinaczyj se jidzie klepeta połómać.

Dzieckóm sie już też feryje mijajóm. Rozmyślajóm, jaki ksiónżki i zeszyty jim trzeja kupić. Mamulki gónióm po sklepach, coby dzieckóm pokupić wszycko, co tam do szkoły bydzie trzeja. Kiere dziecka były kaj wyjechane, na jakisi łobóz abo kolónije, to już sie też zjeżdżajóm ku chałupie. Bydóm mieć moc łopowiadanio jinszym dzieckóm, co kaj widziały.

Byliście sie już kaj podziwać za łostrzeżnicami? Bo już pumału bydóm zdrzeć. Piekne łostrzeżnice bywały w Równi kole sztreki. Jak żech szła do łujca w Równi abo spatki, to dycki żech se tych łostrzeżnic pojadła. Dzisio już mie nogi nie puszczajóm, co by tam zóńś, bo teraz to je dla mnie szwarny kónsek. Ale za dziecka sie tam roz-dwa zaleciało. Jak my chcieli nazbiyrać wiyncyj łostrzeżnic, tak coby było na sok, to my szli z mamulkóm i z tatulkiym do lasu. Nazywali tam do Czornego Lasu, a tyn las je już prawie w Nierodzimiu. Tam bywało szwarnie łostrzeżnic i dycki sie dało na tyn sok nazbiyrać. Potym mamulka przesypowała cukrym ty łostrzeżnice w słoju aż puściły sok i był sok na zime do herbaty.

O tym czasie już też bywały gruszki w zogródce abo śliwki, a nikiere jabka już też. Nikierzy chłapcy ciapali to, jak jeszcze było zielone i potym nikiedy ich brzuchy bolały. Mamulka zawarzowała to wszycko i był kompot na zime. Było z tym szwarnie roboty, ale potem było fajnie taki słój z kómpotym łodewrzić.

Kiery se pryndzyj nasadził kwoke na wajca, to już mo kurczoki łodchowane, a kohótki sie pumału już bydóm godzić na zabici, tóż mo kónsek dómowego miynsa na łobiod. Dyć to je lepsze jako to miynso ze sklepu, bo kurczoki na fermach sóm chowane na jakisikej sztucznej paszy, a dóma to jedzóm wszycko naturalne, tóż to je zdrowsze. U nas dóma też my dycki mieli kurczoki i potym my se kohótki zabijali. Snoci roz, jedyn co sie doś szwarnie jąkoł, zaprosił kamratów do chałupy, bo paniczka pojechała kansi do rodziny. Prawił kamratóm: „przydźcie, łobezdrzymy se mecz w telewizorze, zjymy też cosi, bo żech uwarził fajnacki łobiod z ko- ko- ko- kota. Kamraci przyszli i mecz łobezdrzili, fajny łobiod zjedli, aż sie im łuszy łogibały. Dziepro nieskorzij sie pokozało, że łobiod nie był z kohóta, jako se myśleli, jyny z kocura, kiery sie plónt kole chałupy. Dziepro kamraci byli źli i przezywali na tego, co ich tak ługościł. Kieryż też to widzioł, żeby gościóm na łobiod miynso z kocura dować. Ale łón ni mioł piniyndzy, bo na tyn wyjazd paniczkim cosi poszło, a potym go paniczka wyrachowała z piyniyndzy i powiedziała, że tela mu musi starczyć. Nó, kocurska szkoda, bo to je straszecznie piekne, a miłe stworzyni... Ale co było robić?

Tóż miyjcie sie i jakosi sie to pumału ku jesiyni skulo. **Hanka**

BIBLIOTEKA POLECA:

Frederik Backman – „Mężczyzna imieniem Ove"

Debiutancka powieść szwedzkiego autora Fredrika Backmana, która w Skandynawii szybko została bestsellerem.

Historia prawie 60-letniego, odizolowanego od otoczenia mężczyzny imieniem Ove. Gdy zmarła jego żona, Ove był o tym przekonany – jego czas dobiegł końca. Los postanowił mu jednak udowodnić, że życie znaczy dla niego więcej, niż myślał.

Wzruszająca i dowcipna historia człowieka o zbyt wielkim sercu.

Władysław Bartoszewski – „Bóg, Honor, Obczyzna"

W kolejnym tomie wspomnień Władysław Bartoszewski opisuje swoje kontakty ze znanymi postaciami polskiej emigracji wojennej między innymi z: Ryszardem Kaczorowskim, Edwardem Raczyńskim, Antonim Słonimskim.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA
50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł

POZIOMO: 1) autor „Nany", **4)** drzewo liściaste, **6)** składnik hemoglobiny, **8)** kasa dla artysty, **9)** niemiecki „koniec", **10)** imię męskie, **11)** świadectwo techniczne, **12)** świeża wiadomość, **13)** męstwo, **14)** część wyścigu, **15)** alkohol na ziołach, **16)** małżeński jubileusz, **17)** waga opakowania, **18)** certyfikat jakości, **19)** leśne duszki, **20)** wokół obrazu.

PIONOWO: 1) kartofle, **2)** udaje lotnisko, **3)** honorowa przy grobie, **4)** twórcze zajęcia, **5)** wojskowa czujka, **6)** ćwiczenia umysłowo-fizyczne, **7)** kuzynka masła, **11)** grecka bogini przeznaczenia, **13)** sztuka z ariami.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 29 sierpnia.

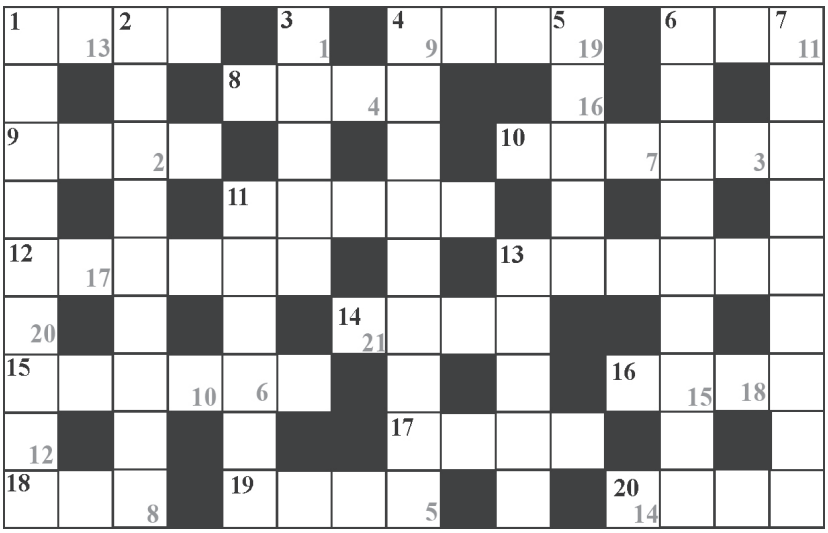

Rozwiązanie Krzyżówki nr 32

LATO NAM UCIEKA

Nagrodę w wys. 50 zł oraz książkę „Kobieta w ramionach Stwórcy", ufundowaną przez ustrońskie wydawnictwo Koinonia otrzymuje **Jan Palowicz** z Ustronia, ul. Reja. Zapraszamy do redakcji.

W książce „Kobieta w ramionach Stwórcy" autorka, Alina Wieja zaprasza w podróż do odkrywania źródła pociechy, siły i nadziei. Książka może pomóc w odbudowaniu własnej wartości, w uwolnieniu od zranień z przeszłości, w zdobywaniu nowej siły do pokonywania codziennych trudności. Więcej na stronie: www.koinonia.org.pl

BLIŻEJ NATURY

CZARTAWA POSPOLITA

Każdą swoją wizytą w lesie możemy zmieniać i chyba zawsze zmieniamy życie wielu istot – roślin, zwierząt i grzybów. I bynajmniej nie mam na myśli takich oczywistych zmian – tu zerwiemy jakiś kwiatek lub grzyb, tam złamiemy gałązkę drzewa bądź krzewu, rozdepczemy mrówkę lub ślimaka, zmusimy do panicznej ucieczki na oślep czy to sarnę, czy to zająca, spłoszymy z gniada ptaszka wysiadującego jaja. Przykłady takiego człowieczego wpływu na życie lasu można by mnożyć prawie w nieskończoność. Jednak zdarzają się rośliny, którym niestraszne wizyty ludzi w lesie, a nasze pojawienie się jeśli nie jest im do życia niezbędne, to z pewnością niezwykle dla tychże roślin bywa pomocne, wręcz pożądane. Jedną z nich jest dość niepozorna i niezbyt rzucająca się w oczy przez większość swego roślinnego żywota *czartawa pospolita*.

Roślinnego bohatera dzisiejszego artykułu spotkać możemy na obszarze praktycznie całej Europy, Azji Środkowej i Syberii oraz w północno-zachodniej części kontynentu afrykańskiego (na kontynencie północnoamerykańskim *czartawa pospolita* pojawiła się już za sprawą człowieka). Jest to roślina typowo leśna, występująca głównie w lasach liściastych i mieszanych, zwłaszcza w grądach i łęgach związanych z korytami rzek i potoków. Jako że nie wymaga do życia większej ilości światła słonecznego, czartawa świetnie rośnie nawet miejscach mocno zacienionych. Lubi natomiast gleby wilgotne i zasobne w substancje pokarmowe, zwłaszcza w azot. W sprzyjających okolicznościach siedliskowych *czartawa pospolita* szybko opanowuje spore powierzchnie leśnego runa, tworząc gęste i rozległe skupienia i łany.

W naszym kraju *czartawa pospolita* jest… pospolita, zgodnie ze swoją nazwą gatunkową. Tak jak napisałem już wcześniej, jest to roślina – mówiąc oględnie – mało efektowna, pozbawiona jakiś spektakularnych cech, dzięki którym od razu zwrócilibyśmy na nią uwagę. Ot z podziemnego, tak zwanego czołgającego się kłącza i rozłogów wyrasta wzniesiona łodyga, osiągająca przeciętnie od 20 do 60 (rzadko do 75) centymetrów wysokości. Naga w dolnej części, a pokryta włoskami w części szczytowej, łodyga jest dość krucha i łamliwa. Porastają ją matowo zielone liście na długich ogonkach, o kształcie odwrotnie jajowatym, lekko karbowane na brzegach i osiągające 5-10 cm długości. Doprawdy nic efektownego w tym bardzo ogólnikowym opisie znaleźć nie można, ale dokładnie taka jest czartawa, taka nijaka po prostu. Niewiele lepiej jest w okresie kwitnienia, czyli od czerwca do sierpnia, kiedy na szczytach łodyg, na długich, gęsto owłosionych i odstających prawie poziomo od pędu szypułkach rozwijają się kwiaty, tworzące bardzo luźne kwiatostanowe grona. Są to kwiaty małe i niepozorne, mające ledwie dwa białe lub jasnoróżowawe płatki, przypominające nieco swym kształtem głęboko wcięte serduszka. Do tego dwa pręciki i pojedynczy słupek. W sumie nic szczególnego i godnego uwagi. Owocem tej rośliny jest mała, mierząca ledwie 3-4 mm długości kulista niełupka, gęsto pokryta haczykowato zakończonymi włoskami o długości z trudem przekraczającej pół milimetra. Jednak w okresie owocowania trudno nie zwrócić uwagi na czartawę, która staje się rośliną wręcz nachalnie „domagającą się" naszej uwagi. Bowiem pomimo lichych rozmiarów samych owoców i porastających je włosków, całość jest wręcz doskonałym tworem przystosowanym do rozprzestrzeniania nasion. Włoskowate haczyki niezwykle skutecznie przyczepiają się do sierści zwierząt, a zwłaszcza do ubrań wędrujących przez lasy ludzi i w ten bezproblemowy i nie wymagający zachodu sposób zostają przeniesione często w bardzo odległe miejsca, w których nasiona mogą znaleźć sprzyjające warunki do kiełkowania i dalszego wzrostu.

Mam z czartawami – zarówno z *czartawą pospolitą*, jak i z dwoma nieco rzadziej spotykanymi w Polsce przedstawicielami tego rodzaju: *czartawą drobną* i *czartawą pośrednią* – nieco kłopotu. Zaskakująco rozbieżne są informacje odnośnie właściwości leczniczych tych roślin. Żadna z dostępnych w mojej domowej biblioteczce książek o ziołach i ziołolecznictwie w ogóle o czartawach nie wspomina. Z drugiej jednak strony znalazłem *czartawę pospolitą* wymienianą jako roślinę leczniczą w naukowym opracowaniu dotyczącym roślin medycznych (czyli leczniczych i magicznych!), stosowanych na Mazurach w pierwszej połowie XVIII wieku. Jak powszechnie wiadomo Internet jest tyleż bogatym, co zarazem nie zawsze pewnym i wiarygodnym źródłem informacji. Ale to właśnie na kilku internetowych stronach i blogach poświęconych ziołolecznictwu znaleźć można obszerne wskazówki o leczniczych właściwościach i zastosowaniu czartaw (rzecz dotyczy na ogół wszystkich trzech gatunków). Surowcem zielarskim jest więc ziele, najlepiej zbierane w okresie kwitnienia i owocowania, zawierające różne flawonoidy (witeksynę, izowiteksynę, wiceninę, orientynę), leukoantocyjany, kwas synapinowy, cynamonowy, galusowy, kawowy i ferulowy... Herbatki i napary sporządzane z ziela czartaw mają wedle tych źródeł działanie odtruwające i moczopędne, ochronne dla wątroby i rozkurczowo wpływające na drogi żółciowe, rozszerzające oskrzela i naczynia krwionośne, a tym samym poprawiające krążenie oraz zapobiegające dusznicy i astmie. Są źródłem antyoksydantów, czyli wymiataczy wolnych rodników i do tego nie mają skutków ubocznych, więc – cytuję – „można je pić szklankami".

Jeszcze więcej zamieszania i sprzecznych danych odnosi się do nazwy *czartawy pospolitej*, tak polskiej, jak i łacińskiej. Nazwa rodzajowa *Circaea* pochodzi od mitologicznej czarodziejki i wróżbitki Kirke, jednej z bohaterek homerowskiej „Odysei". Nazwa gatunkowa *lutetiana* natomiast ma pochodzić od łacińskiej nazwy starożytnego miasta Lutetia, czyli „przodka" dzisiejszego Paryża. Lutetia uchodziła za miasto czarownic, obie nazwy miały więc podkreślać jakieś magiczne właściwości czartaw. Ponoć to właśnie między innymi nasion czartawy Kirke miała użyć do sporządzenia magicznego napoju, który towarzyszy Odysa zamienił w świnie. W języku angielskim *czartawa pospolita* nazywana jest *enchanter's nightshade*, czyli *jagodą czarownika*. Dawne polskie ludowe nazwy *czartawy pospolitej* – takie jak *czarnokwit* oraz *czartownik* – także odnoszą się do czarów, chociaż gatunek ten znany był również jako *czyrnidło* lub *niewieście psiny*. Aby rzec całą jeszcze bardzie skomplikować dodać należy, że łacińską nazwą *Circea* w istocie określano niegdyś rzeczywiście „magiczne" i „czarodziejskie" rośliny – mandragorę oraz ciemiężyka. A czartawy zyskały swą „czarodziejską" łacińską nazwę rodzajową dopiero w XVI wieku, za sprawę włoskiego lekarza i przyrodnika Pierandrea Matthiolego, którym stał się tym samym ich ojcem chrzestnym. Tak więc doprawdy nie wiem, jak to jest z tymi czarodziejskimi i magicznymi właściwościami *czartawy pospolitej*. Zresztą polskiej nazwie tych trzech gatunków bliżej zdecydowanie do czarta, czyli diabła, ale i w tym przypadku dotąd nie natrafiłem na jakieś konkretne wyjaśnienia jej pochodzenia. Mam na ten temat swoją prywatną teorię. Ilekroć po powrocie z leśnych wędrówek przychodzi mi obierać ubranie z małych „rzepów" *czartawy pospolitej*, zawsze mruczę cicho pod nosem: „O żesz, do czarta, ależ tego nałapałem" albo „A idźcież do czarta, wy okropne i uparte rzepy". Bowiem jako osobie kulturalnej i dobrze wychowanej, inne określenia i słowa na opisanie towarzyszących mi wówczas emocji, nawet mi na myśl nie przychodzą.

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

Przed startem. Fot. W. Suchta

UPHILL PO ASFALCIE

W sobotę 16 sierpnia rozegrano wyścig na Równicę z cyklu Uphill Beskidy. Zawodnicy startowali co 30 sekund, a stawiło się ich nas starcie sporo, bo 28 kobiet i 134 mężczyzn. Co roku wyścig jest rozgrywany na tej samej trasie, więc można sprawdzić swoje umiejętności startując z mostu na pod Skalicą (koniec mostu od strony Zawodzia) i jadąc do mety przy schronisku na Równicy (przed okrągłym parkingiem).

Pogoda dopisała, nie było upalnie i nie padał deszcz, który dopiero spadł przed dekoracją na rynku. Jest to wyścig z cyklu górskiego, więc startować można jedynie na rowerach górskich, przy czym dozwolone są cienkie opony, z czego zawodnicy chętnie korzystają, wszak na Równicę jedzie się po asfalcie. Wśród kobiet najszybciej na Równicę wjechała Kamila Płoszczyca, natomiast wśród mężczyzn Dariusz Batek.

Zakończenie odbyło się na rynku, gdzie wcześniej od rana trwał Festiwal Kolarski, a wyścig był jednym z jego elementów.

Zakończenie odbyło się na rynku, gdzie przewodniczący Rady Miasta Ustronia Stanisław Malina witał przybyłych, w tym gości z Czech i Słowacji.

– Idea tego przedsięwzięcia, zaangażowanie osób, ale także startujących dzieci przyczynia się do krzewienia kolarstwa. Kto z nas w młodości nie siadał na rower, by spróbować swoich sił, dziś można brać udział w wyścigach. Ale żeby brać udział w takich wyścigach, trzeba dobrego przygotowania nie tylko fizycznego, ale i psychicznego. Stąd ogromne słowa podziwu - mówił przed ceremonią wręczenia nagród S. Malina. On też wraz z przedstawicielami samorządów Bystrzycy i Nydka wręczał nagrody najlepszym kolarzom. Przed wręczeniem uczczono pamięć Marka Galińskiego, uczestnika pierwszego Festiwalu Kolarskiego w Ustroniu.

Po dekoracji zwycięzcy powiedzieli:

K. Płoszczyca: – Dzisiaj ciężki wyścig, ale było założenie, żeby pobić czas sprzed roku. Udało się, bo poprawiłam o 5 sekund i wygrałam. Przejechałam wszystkie pięć tegorocznych edycji i udało się zająć drugie miejsce w cyklu. Najcięższy był chyba wyścig na Czantorię, a Równica pasuje mi najbardziej. W tym roku organizacja na bardzo wysokim poziomie, fantastyczna atmosfera. Warto tu przyjeżdżać i taka opinia panuje wśród zawodników, więc będzie ich uczestniczyć coraz więcej. Ja za rok do kalendarza startów wpiszę ten cykl. W tym roku przede mną jeszcze start w Austrii, 80 km po górach, a potem starty w kraju. Kończę 4 października. W sumie jeszcze 9 imprez.

D. Batek: - Do Równicy mam sentyment, bo najwięcej razy tu startowałem. Tu zaczynałem, tu też należał do mnie rekord, który dzisiaj pobiłem. Jadąc, cały czas miałem w głowie ten rekord. To wyścig dla amatorów i zawodowców, każdy może znaleźć coś dla siebie, jest dużo kategorii, można, więc się sprawdzić. Ta Równica to chyba moja ulubiona góra, na niej śrubuję cały czas rekord, a podoba mi się też bardzo Czantoria. Chociaż każda góra ma swój urok, początkującym polecam Równicę. Jest ciężka i wymagająca, ale że jest tam asfalt najłatwiej się na nią wdrapać.

W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli:

Kobiety: do 20 lat - Daniela Cmielova (22,35 min.), do 39 lat - K. Płoszczyca (22,22), 40 lat i więcej - Karin Kurova (24,58).

Mężczyźni: do 14 lat - Antoni Olszar (19,16), 15-17 lat - Mateusz Nieboras (18,40), 20-29 lat - D. Batek (15,26), 30-39 lat - Krzysztof Grudzień (17,19), 40-49 lat - Vlastimil Cichy - (19,03), 50-59 lat - Miroslav Sikora (19,17), 60 lat i więcej - Bogusław Siębor (20,32).

Wojsław Suchta

Startujący w najmłodszej kategorii wiekowej Adam Frański i w najstarszej, mistrz Zbigniew Krzeszowiec. Fot. W. Suchta

Mimo maskowania zdradziła go Lola. **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. RATY 0%. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor--ustron.pl

Bilety autokarowe, lotnicze, promowe. Mea Travel, Ustroń, ul. Rynek 3, tel. (33) 444-60-40.

PROFESJONALNE PRANIE dywanów, odzieży - pralnia chemiczna. Przyjęcia - sklep "Wszystko dla dzieci", ul. Cieszyńska (koło PKO). 660-546-764. OBNIŻKA CEN TOWARÓW!!!

Usługi stolarskie: zabudowy, meble itp. 33 854-43-86, 601-821-157.

Malowanie dachów itp, pokrycia papami termozgrzewalnymi. 505-168-217.

Sprzedam tanio cztery opony zimowe z felgami 195/65/R15 Dębica - FRIGO-2. 601-954-315.

Wynajmę lub sprzedam mieszkanie w Ustroniu. 515-286-714.

Sprzedam tanio ładny stolik okolicznościowy. 609-147-364.

Kupię mieszkanie 3-4 pokojowe o pow. 70-90 m^2 z garażem w centrum Ustronia. 783-159-778.

Wynajmę mieszkanie M-3, Ustroń Nierodzim. 799-227-252.

Fryzjerkę ze stażem zatrudnię. (33) 854-26-93.

Pokój do wynajęcia na długi okres, mogą być renciści. 33 854-51-16, 721-922-920.

Sprzedam zlewozmywak z baterią oraz barek pokojowy ze stołkami. 669-143-254.

Sprzedam 2-pokojowe mieszkanie w Kołobrzegu, 38 m^2, 2 piętro, blisko centrum i starówki, ok 900 m od morza. 698-931-966.

Sprzedam domek kempingowy całoroczny - woda, gaz, siła - Ustroń Jelenica. 602-211-970.

Kupię mieszkanie 2 i 3-pokojowe, centrum Ustronia. 783-159-778.

Pokój z łazienką do wynajęcia. 505-201-564.

DYŻURY APTEK

20-21.8	Rumiankowa	ul. Skoczowska 76	tel. 300-30-40
22-23.8	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
24-25.8	Na Zawodziu	ul. Sanatoryjna 7	tel. 854-46-58
26-27.8	Elba	ul. Cieszyńska 2	tel. 854-21-02
28-29.8	W Nierodzimiu	ul. Skoczowska 114	tel. 858-60-76

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

22-24 VIII	Dni Ustronia, szczegóły na str. 5
23 VIII 17.00	Wernisaż wystawy z okazji 85-lecia działalności Koła Pszczelarzy, *Muzeum Ustrońskie*
23 VIII 17.00	Mecz piłki nożnej Kuźnia Ustroń -TS Koszarawa Żywiec, *stadion Kuźni*
24 VIII 17.00	Mecz piłki nożnej KS Nierodzim - LKS Zryw Bąków, *stadion w Nierodzimiu*
31 VIII 16.00	Kabaretowe Pożegnanie Lata: Kabaret Marcina Dańca, Kabaret Młodych Panów, *amfiteatr* Cena biletu: 50 zł

USTROŃSKA dziesięć lat temu

Z rozmowy z Janem Kubieniem, prezesem Zarządu Wodociągów Ziemi Cieszyńskiej*: **Czy tegoroczne lato było korzystne dla wodociągów?** Na pewno nietypowe. Pierwsza połowa była dosyć chłodna, deszczowa, dopiero w sierpniu zaczęły się upały. Odczuliśmy to także w naszej firmie, ponieważ w czerwcu, lipcu sprzedaż wody była mniejsza, wzrosła końcem lipca i w sierpniu. (...) **Można w Ustroniu pić wodę prosto z kranu?** Oczywiście. Można było również wtedy, gdy była uzdatniana chlorem. Ilość tego pierwiastka dodawana przed wprowadzeniem lamp UV była całkowicie bezpieczna dla organizmu. Teraz jeszcze polepszył się smak. A cena w porównaniu z wodą kupowaną w sklepie jest bardzo, bardzo niska. 10 litrów wody z kranu czyli całe wiadro kosztuje z vatem 3,4 grosza.*

* * *

W piątek 20 sierpnia ustroniak, właściciel audi 80 widział jak złodzieje wsiadają do jego samochodu i odjeżdżają z parkingu na osiedlu Centrum. Nie zastanawiając się długo wskoczył do innego auta i podjął bezpośredni pościg. Goniąc przestępców uciekających w stronę Goji wjechał na czerwonym świetle na skrzyżowanie ulicy Katowickiej z Cieszyńską i doprowadził do kolizji z innym pojazdem. Do zderzenia nie doszłoby, gdyby właściciel skradzionego auta miał czas rozglądać się w czasie pościgu. Zauważyłby wtedy, że jego audi leży w rowie przy ul. Cieszyńskiej. Złodzieje zdążyli przejechać zaledwie pół kilometra. Samochód był uszkodzony, sprawcy uciekli.

* * *

Ustroński Jarmark otworzył przewodniczący Komitetu Dożynkowego poseł Jan Szwarc, który wyraził nadzieję, że organizowana po raz pierwszy impreza będzie przypominać o tradycjach handlu towarami wszelkimi na rynku. Nie zrażeni dżdżystą pogodą mieszkańcy i goście uzdrowiska wyrażali pozytywne opinie na temat Jarmarku. Odwiedzali stoiska kół gospodyń wiejskich, stowarzyszeń twórczych, kupowali miód, regionalne pamiątki i jadło, poznawali współczesne ustrońskie firmy. Szczególnym powodzeniem cieszyły się potrawy regionalne. Czas na jarmarku umilały zespoły muzyczne.

* * *

Powstaje nowa scena w Prażakówce, planowana jest też nowa elewacja i dach budynku Urzędu Miasta. Projekty obu przedsięwzięć wykonała architekt z Ustronia Zofia Perlega. – Nie ingerujemy w zasadzie w widownię, natomiast całkowicie zostanie przebudowana scena – mówi Z. Perlega. – Projekt, wspólnie z arch. Janem Kaszką oraz zespołem projektantów branżowych, wykonaliśmy dwa lata temu. Została już wyburzona ściana oddzielająca scenę od proscenium postawiona ze względów przeciwpożarowych. Poprzez to zyskuje się głębię, ale ze względu na zbyt mały otwór portalowy by uzyskać właściwe wrażenie głębi scenicznej, całe proscenium o metr zostaje wydłużone. Równocześnie wracamy do pierwotnych projektów Prażakówki, zakładających ruchome proscenium. Daje to powiększoną scenę, a gdy proscenium zostanie obniżone na ruchomej kratownicy, powstanie fosa dla orkiestry, do której wchodzić się będzie z poziomu piwnic. *Wybrała:* ***(mn)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Czekanie

Zrywam kolejną kartkę z kalendarza. Spoglądam na datę nowego, dzisiejszego dnia. Jestem nieco rozczarowany, bo to jeszcze nie jest ta data, na którą oczekuję. Jeszcze będę musiał dalej czekać. Przede mną kolejne dni, tygodnie czy miesiące oczekiwania. A potem będę często spoglądał na zegarek aż skończy się czas oczekiwania i stanie się to na co czekam… To doświadczenie powtarza się często w życiu każdego człowieka. Tak już bowiem jest, że wciąż na coś czekamy i mamy nadzieję, że się doczekamy tego, na co lub na kogo czekamy. Za każdym razem ten czas czekania się dłuży. Zdaje się, że wolno, zbyt wolno mijają minuty, godziny, dni, miesiąca czy lata. Im ważniejsze jest to, na co czekamy, tym trudniej przychodzi znosić ów czas oczekiwania. Zapewne łatwiej jest wtedy, gdy mamy pewność, że nasze oczekiwanie nie jest daremne, że stanie się to, na co czekamy. Jednak długie oczekiwanie budzi wątpliwości i podważa pewność, ze doczekamy się tego, na co czekamy. Wiemy bowiem, że nie wszystkie oczekiwania zakończą się pomyślnie. Mamy za sobą niejedno doświadczenie niespełnienia naszych oczekiwań; nie stało się to na ‚co czekaliśmy, nie spełniły się nasze nadzieje, nie przyszedł ten, na kogo czekaliśmy… I trzeba się z tym pogodzić albo zacząć od nowa swoje snucie nadziei i oparte o nią oczekiwanie. I tak wciąż na coś czekamy, aż do końca swojego życia…

Przy tym nie tylko my czekamy, ale czekają też inni. Bywa, że czekają właśnie na nas. Z nadzieją, że się do nich odezwiemy, odwiedzimy ich, będziemy z nimi krócej czy dłużej. Bywa, że zajęci własnymi oczekiwaniami, zapominamy o tych, którzy czekają na nas. I bywa, że czekają daremnie.

Przypomniała mi o tym impreza zorganizowania przez ustroński Dom Spokojnej Starości, z okazji dnia osób starszych. To zapewne w takich domach najwięcej jest ludzi oczekujących na przyjście bliskich im osób. Tych, z którymi przeżyli razem wiele lat. Bywa, że czekają na nich daremnie. Kiedyś wezwano mnie do samotnej staruszki, której nikt nie odwiedzał. Pochodziła z miasta odległego o kilkadziesiąt kilometrów od domu starców, w którym się znalazła. Przez długie lata mieszkała razem ze swoją córką i jej rodziną. Póki mogła prowadziła im dom, a więc sprzątała, gotowała, prała, prasowała i wykonywała inne domowe czynności. Jednak w końcu zabrakło jej zdrowia i sił.

I wtedy, gdy potrzebowała pomocy bliskich, ci oddali ją do domu starców, gdzie zapewniono jej należytą opiekę. Ale ona tęskniła za swoimi bliskimi. Czekała na ich odwiedziny, na jakikolwiek znak od nich. Wręcz usychała z tęsknoty za nimi. Niestety jej czekanie było daremne; oni o niej zupełnie zapomnieli. A ona wręcz uschła z tęsknoty. Nie udało mi się ich nawet ściągnąć na jej pogrzeb, który przyszło mi zorganizować…

To pewnie był przypadek drastyczny. Mam nadzieję, że zupełnie wyjątkowy. Uświadomił mi jednak, że starzy ludzie dożywają często swoich dni w samotności, z dala od swoich bliskich. I tęsknią za nimi. Czekają aż ktoś do nich zadzwoni i ich odwiedzi. Może właśnie czekają na kogoś z nas. Wiem, wciąż mamy mało czasu. Nigdy jednak nie jest go tak mało, żeby nie wystarczyło go dla tych naszych bliskich, którzy na nas czekają, szczególnie wtedy, gdy przyszło im żyć w samotności. Trzeba tylko chcieć poświęcić im choć niewielką część naszego czasu. Czekając na spełnienie naszych oczekiwań, starajmy się też spełnić oczekiwania innych.

Jerzy Bór

FELIETON

W kręgu filozoficznej refleksji (181)

1. W ramach „Święta baraniny” (16 VIII) odbyła się konferencja, na której występowali też naukowcy zajmujący się hodowlą „małych przeżuwaczy”. Rozpatrywali oni m.in. warunki i zasady wypasania owiec na pastwiskach. Ich wystąpienia skłaniają do refleksji nad tym, jak kształtuje się wiedzę i umiejętności służące wypasaniu owiec, do refleksji nad procesami swoistej edukacji i przekazu wiedzy, które – częstokroć w niezauważony sposób – dokonują się w czasie wypasu na terenie pastwiska.

2. We współczesnej cywilizacji konsumpcyjnej owcę postrzega się jak kosiarkę, którą wystarczy wypuścić na dany teren, aby wyczyściła go ze zbędnych zarośli i zadbała o walory krajobrazu. Zdaje się panować błędne przekonanie, że owce na „zielonych pastwiskach” same będą się pasły. Sprawa jednak nie jest tak prosta, ponieważ rośliny zawierają też toksyczne składniki, które w różnych stężeniach bywają trujące dla karmiących się nimi i nieprzywykłych do nich zwierząt. Owce i pasterze wymagają stosownej edukacji.

3. Wyprowadzając owce na pastwisko, trzeba pozwolić im uczyć się tego pastwiska, a zarazem trzeba z nimi być na tym pastwisku, aby pasterz uczył się od owiec tego, jak one uczą się rozpoznawać teren pastwiska. Aby ta edukacja mogła mieć miejsce, aby edukowała się owca i wraz z nią edukował się pasterz, to nie wystarczy wypuścić owce na godzinę na pastwisko, jak do restauracji z ekspresowo podanymi, gotowymi fast food’ami, którymi można się szybko „napchać”. Trzeba owcy dać czas, aby mogła ona rozeznać się na pastwisku i uzyskać wiedzę o walorach i zagrożeniach, które niesie roślinna szata pastwiska.

3.1. Onegdaj funkcjonowała wśród pasterzy wiedza przekazywana z pokolenia na pokolenie o tym, jak wypasać owce, aby nie truły się one toksycznymi składnikami roślin, w jakiej kolejności „serwować” im dane rośliny, aby były pożywnym pokarmem i wzajemnie neutralizowały negatywne skutki obecnych w nich toksyn. Wiedza dotyczyła też tego, jak w danej porze roku, na danej glebie i w danym zestawie określona roślina się zachowuje jako element systemu pokarmowego, jakie ma właściwości żywieniowe dla owiec. Tego uczono się obserwując owce, które uczyły się konsumpcji na danym pastwisku. Ta edukacja wymagała czasu i rozwiniętego zmysłu obserwacji.

3.2. Pasterze przekazywali sobie z pokolenia na pokolenie „milczące tło” wiedzy pasterskiej i na tym „milczącym tle” ta wiedza uzyskiwała swe właściwe znaczenie. Niejako zespalała się z sobą wiedza owiec i wiedza pasterzy w procesie wzajemnej edukacji, która dokonywała się na pastwisku. Trzeba było umieć pozwolić owcy się uczyć i uznać, że owca także naucza troszczącego się o nią pasterza.

4. Czy przedstawiony tu opis procesu edukacji i przekazywania wiedzy nie brzmi zbyt fantastycznie? Ot, czy nie jest to dumanie o pastwisku, jakby po trunkach obficie polewanych w bacówce?

4.1. Otóż, całkiem na serio wybitny filozof i metodolog Karl Raimund Popper (1902-1994) w ewolucyjnej teorii wiedzy podawał racje za tezą, że „zwierzęta mogą posiadać wiedzę, że mogą coś wiedzieć”. Ludzie, podobnie jak zwierzęta, posiadają także taką wiedzę, z której nie zdają sobie sprawy i nie są jej świadomi. Co więcej, Popper rozpatruje kwestię: „Czy tylko zwierzęta mogą posiadać wiedzę? Dlaczego nie rośliny? Oczywiście, w biologicznym i ewolucjonistycznym sensie, w którym mówię tu o wiedzy, nie tylko zwierzęta i ludzie mają oczekiwania, a tym samym (nieświadomą) wiedzę, lecz również rośliny, a w istocie wszystkie organizmy”. Popper częstokroć powtarza myśl, że prawie tak samo ameba i Albert Einstein uczą się metodą prób i błędów, która pozwala rozpoznawać i eliminować popełniane błędy, gdyż jesteśmy omylni i nasza wiedza jest niedoskonała.

4.2. Oczywiste są różnice między tym, jak uczy się ameba, a tym, jak uczy się Einstein. Dysponuje on językiem, wytworem ludzkiego umysłu, pozwalającym na krytyczne rozpatrywanie ludzkich wytworów, kierując się przy tym ideą prawdy (prawdy obiektywnej) uznanej za wartość naczelną, wedle której porządkuje się i ocenia walory ludzkiego poznania. Popper, systematyzując wnioski wyciągnięte z tezy, że zwierzęta też posiadają wiedzę, stwierdza: „Często mówiłem, że tylko jeden krok dzieli amebę od Einsteina. Obie te istoty postępują zgodnie z metodą prób i błędów. Ale Einstein wie, że możemy uczyć się tylko z naszych błędów. Krok, którego ameba nie może wykonać i który leży w możliwościach Einsteina, to osiągnięcie krytycznej, samokrytycznej postawy. Jest to największa spośród cnót, jakie ludzki język umieścił w granicach naszych możliwości”.

5. Refleksja nad tym, jak owce uczą się rozpoznawać walory pastwiska i jak pasterz wespół z owcami powinien uczyć się tajników sztuki pasterskiej, prowadzi do wniosków o zasadach edukacji, która wymaga rozwijania zdolności krytycznej obserwacji i postawy samokrytycznej, aby uczyć się na błędach i je skutecznie eliminować.

Marek Rembierz

W ataku strzelcy bramek: z piłką A. Sikora i biegnący na pozycję M. Zaczek. Fot. W. Suchta

LIGA OKRĘGOWA

SPORO OKAZJI

Kuźnia Ustroń - Cukrownik Chybie 4:0 (1:0)

16 sierpnia Kuźnia podejmowała drużynę z Chybia. Mecz rozpoczyna się atakami Kuźni. W pierwszych dziesięciu minutach nasi piłkarze mają trzy okazje do zdobycia bramki, z czego jedną wykorzystuje Mateusz Zaczek strzelając głową. Potem mecz się wyrównuje, ale pewne sytuacje ma jednak Kuźnia. W najlepszej Jacek Juroszek strzela z kilku metrów, niestety w poprzeczkę.

Pod koniec pierwszej połowy lunął deszcz, co szczególnie doświadczyło kibiców na niezadaszonej trybunie. Co prawda ciemna chmura zbliżała się kilkanaście minut, ale wszyscy liczyli, że jakoś przejdzie. No i się przeliczyli, bo jak lunęło, to od razu jak z cebra.

Druga połowa to już wyraźna przewaga Kuźni, jednak kibice na bramkę musieli trochę poczekać. Zdobył ją po ośmieszeniu obrony gości Adrian Sikora w 69 min. W 77 min. rajdem lewą stroną popisuje się Damian Madzia. Wychodzi na pozycję sam na sam z bramkarzem, a gdy ten wybiega do niego, D. Madzia podaje do M. Zaczyka, który umieszcza piłkę w pustej bramce. Wynik ustala A. Sikora w ostatniej minucie spotkania po podaniu Dawida Kocota.

Po meczu powiedzieli:

Trener Cukrownika Andrzej Myśliwiec: - Deja vu, bo wiosną też przegraliśmy tu czterema bramkami. Powtórka z rozrywki, ale najbardziej boli to, że w drugiej połowie bramki straciliśmy po naszych błędach. Druga i trzecia bramka po niedokładnych podaniach moich zawodników, czwarta po złym przyjęciu piłki. To szkolne błędy, które nie powinny się przydarzyć na tym poziomie. Przegrywamy drugi mecz nie strzelając bramki i za chwilę ciężko będzie to przełamać w psychice chłopaków. Nie zawsze potem udaje się straty nadrobić na wiosnę i szybko trzeba zacząć wyciągać wnioski. Najgorzej utknąć gdzieś w dole tabeli, bo to już poważny problem. Mecz w pierwszej połowie był wyrównany, niestety pierwsza bramka dla Kuźni padła ze spalonego i jest to kamyczek do ogródka sędziego bocznego. Stałem w linii i widziałem. Mecz piłkarsko wyrównany, poza naszymi błędami, a do tego nie strzelamy bramek.

Trener Kuźni Mateusz Żebrowski: - Cieszy wygrana. Myślę, że przeciwnik w pierwszej połowie dotrzymywał nam kroku, aczkolwiek gdybyśmy wykorzystali sytuacje bramkowe z pierwszej połowy, wynik byłby bardziej okazały. Cieszy, że nie straciliśmy żadnej bramki, a w ofensywie pracujemy dość mocno i stwarzamy dużo sytuacji. To napawa optymizmem przed kolejnymi spotkaniami, a przed nami mecz z Koszarawą i już się do niego przygotowujemy. Meczu z Cukrownikiem trochę się obawiałem, bo dużo sił kosztowało nas spotkanie przed tygodniem ze Skoczowem. Chłopakom jednak nie brakło determinacji i szczególnie w drugiej połowie pokazaliśmy naszą dobrą dyspozycję. Na pewno martwi skuteczność, bo nie jest jeszcze taka, jak być powinna. Gdybyśmy przed tygodniem wykorzystali jeszcze jedną sytuację, mielibyśmy sześć punktów. Na razie jestem zadowolony z tego co mamy i patrzę z optymizmem w przyszłość. **Wojsław Suchta**

1	Dankowice	6	11:0
2	Wisła	6	7:0
3	Landek	6	7:2
4	**Kuźnia**	**4**	**5:1**
5	Skoczów	4	4:2
6	Pruchna	4	3:2
7	Żabnica	3	3:2
8	Cisiec	3	5:5
9	Czechowice	3	2:2
9	Cięcina	3	2:2
11	Porąbka	3	4:7
12	Cieszyn	1	1:5
13	Żywiec	0	3:6
14	Bestwina	0	1:4
15	Chybie	0	0:7
16	Jaworze	0	0:11

Ewolucja J. Juroszka. Fot. W. Suchta

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Olga Kisiała, Bogusława Rożnowicz, Artur Kluz, Tadeusz Krysta**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: Gazeta Ustrońska; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 18.08.2014 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 25.08.2014 r.